



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok V Nr 1 (18) Luty 2011

Wydanie specjalne

ISSN 1897 – 8339

Cena 6 zł

Nowy burmistrz Radłowa



Radłów żyje cichuteńko, jak wiele podobnych miasteczek na kuli ziemskiej – ale kwitnie w nim życie intelektualne i uświadomienie polityczne mieszkańców.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 18. czwartek 18 stycznia 1934 r.



Zimowe drzewa

Drzewa
po kolana
w śniegu
poukłękały
jakby
do modlitwy,
zmarznięte
otrząsają się
co chwilę
od tego
mroźnego
uścisku,
siarczysty
mróz
nie szczędzi
ich wcale
stoją
wytrwale
jak na
posterunku -
latami
razem z nami

Smutek zamieszkał
w parku starym

Bogusława Celarek – radłowianka z Chicago

Fot. Wiesław Mleczko

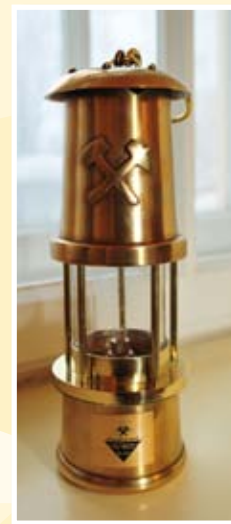
„Tak mi dopomóż Bóg...”



Niezwykłe uroczysty charakter miało pierwsze po wyborach samorządowych posiedzenie Rady Miejskiej w Radłowie.

14 grudnia do Pałacu Dolańskich, obecnej siedziby Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, przybyli liczni goście. Przy głównym wejściu, obok portretów znamienitych uczniów tej szkoły: prof. **Franciszka Ziejki** i Prymasa Polski **Józefa Kowalczyka**, witał ich serdecznie gospodarz miejsca, dyrektor szkoły **Józef Trytek**. Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej II kadencji rozpoczął hymn państwowy, a tuż po nim przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej **Władysław Łach** odczytał ostateczny wynik wyborów. Wybrany decyzją mieszkańców gminy burmistrz elekt **Zbigniew Mączka** przyjął insygnia władzy burmistrzowskiej od Przewodniczącego RM **Piotra Kapery**, a następnie złożył ślubowanie, kończąc je słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Dostojskości

i elegancji tej podniosłej chwili dodały po raz pierwszy użyte insygnia władzy burmistrzowskiej zaprojektowane przez prof. **Czesława Dźwigaja** – łańcuchy z elementami herbu miasta dla burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej. Świadcami zmiany władzy byli przedstawiciele samorządu wojewódzkiego, powiatowego i miasta Radłowa. W tej uroczystej sesji udział wzięli również dyrektorzy szkół, księża, kierownicy jednostek z terenu gminy oraz liczni sympatycy Zbigniewa Mączki – drugiego burmistrza miasta Radłowa.



„Niech zawsze świeci w dobrych i złych chwilach”

Nowy władarz miasta w swoim krótkim lecz konkretnym przemówieniu, skupił się na zmianie organizacji pracy Urzędu Miejskiego, zrównoważonym i harmonijnym rozwoju miasta i gminy, skuteczniejszym pozyskiwaniu środków unijnych oraz reformie szkolnictwa.

Po części oficjalnej, gratulacje, okolicznościowe adresy i pamiątki wręczyli nowemu burmistrzowi wicestarosta tarnowski **Mirosław Banach**, Komendant Miejski Policji w Tarnowie insp. mgr **Zbigniew Ostrowski**, ppłk **Zbigniew Skurnowicz**, burmistrz Żabna **Stanisław Kusior**. **Zdzisław Gawin**, prezes Firmy „Tar-Krusz” wręczył nowemu burmistrzowi górniczą lampę, która jak powiedział – *niech zawsze świeci w dobrych i złych chwilach*.

Wielkim i efektownym finałem uroczystej sesji był okazały tort z palącymi się sztucznymi ogniami, zdobiony znamienym napisem: „Czas na zmiany...”. W miarę równego podziału tortu próbował dokonać burmistrz Zbigniew Mączka, by następnie podjąć wszystkich gości eleganckim poczęstunkiem przygotowanym przez obsługę Hotelu Zabawa.

Zbigniew Marcinkowski



Radłów. Pałac Dolańskich, 14 grudnia 2010 roku.

*Obejmując urząd burmistrza
miasta i gminy Radłów, uroczystie ślubuję,
że dochowam wierności prawu,
a powierzony mi urząd
sprawować będę tylko dla dobra publicznego
i pomyślności mieszkańców całej gminy.
Tak mi dopomóż Bóg.*



Nowy Przewodniczący Rady Miejskiej

„...by rada mówiła jednym głosem”

Piotr Kapera, nowy Przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie ma 37 lat i pochodzi spod Limanowej. W 2001 roku swoje miejsce odnalazł w Radłowie, gdzie wraz z żoną Magdaleną prowadzi gospodarstwo ogrodnicze, co jest zajęciem zgodnym z wykształceniem – obydwójce studiowali ogrodnictwo na Akademii Rolniczej w Krakowie. Są szczęśliwymi i dumnymi rodzicami dwóch pociech, Jasia i Emilki. Rodzina pana Piotra dobrze czuje się w Radłowie. Bardzo cenią sobie spokój i ciszę, a tego w domu położonym w pobliżu lasu i stawów nie brakuje. Nie brakuje też w sąsiedztwie „dobrych, sympatycznych i życzliwych ludzi”.

Pan Piotr był przez trzy lata radnym minionej kadencji. Uzyskał uzupełniający mandat radnego po rezygnacji z tej funkcji **Marty Kaczówki**. Na funkcję przewodniczącego wskazany został przez grupę sympatyków burmistrza **Zbigniewa Mączki**.

- To bardzo odpowiedzialna funkcja, która jest warunkiem dobrej pracy rady. Obecnie dużo czasu poświęcam na zapoznawanie się z podstawowymi zasadami prawnymi. Wszelkie działania muszą być zgodne z prawem. W radzie mamy dziesięciu nowych radnych, mieszkańcy oczekują pozytywnych zmian. Moją podstawową zasadą jest to, aby wszystkich radnych traktować z jednakowym szacunkiem. W poprzedniej radzie niewiele liczone się z głosem poszczególnych radnych, co zawsze mnie deprymowało. W pracy obecnej rady staranne, merytoryczne dyskusje przeprowadzamy na zebraniach wiejskich z mieszkańcami oraz na zebraniach poszczególnych komisji. Wypracowane rozwiązania uchwalane są na sesjach. Marzyłbym o tym, aby rada mówiła jednym głosem, a opozycja strzegła i pokazywała błędy naszych poczynań - zapewnia pan Piotr.

Jako priorytety w pracy przewodniczącego Piotr Kapera wskazuje uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej i melioracyjnej oraz zakończenie kanalizacji w Radłowie i jej budowa w kolejnych miejscowościach gminy. Hobby przewodniczącego to piłka nożna i pszczelarstwo. Zdumiony jest niesamowitą umiejętnością organizacji pracy wśród pszczół, choć nie podobają mu się panująca tam swego rodzaju dyktatura. Jak zapewnia, w pracy Urzędu Miejskiego stawia raczej na demokrację.

Zbigniew Marcinkowski

Wiesław Armatys, wiceburmistrz miasta Radłowa – kilka słów o sobie

Mam 41 lat, z zawodu jestem magistrem inżynierem techniki i energetyki. Ukończyłem także studia podyplomowe z zakresu wyceny nieruchomości na Akademii Ekonomicznej w Krakowie i z powodzeniem zdałem egzamin państwowy uprawniający do zasiadania w radach nadzorczych spółek skarbu państwa.

W latach 1998 - 2002 byłem radnym Rady Gminy Wojnicz i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Od 2006 do 2010 roku byłem radnym Rady Powiatu Tarnowskiego, zastępcą przewodniczącego Komisji Rewizyjnej oraz członkiem Komisji ds. Planowania i Budżetu. Pracowałem w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Zgłobicach, we Wschodnim Banku Cukrownictwa SA w Ropczycach gdzie zajmowałem się kompleksową obsługą finansową firm i przedsiębiorstw, oraz w Urzędzie Miejskim w Wojniczu. Mam swój udział w strategiach rozwoju i samym rozwoju miasta i gminy Wojnicz, a co za tym idzie także powiatu tarnowskiego, poprzez m.in. tworzenie i rozwój wojnickiej strefy aktywności gospodarczej (w tym specjalnej strefy ekonomicznej), skuteczne pozyskanie funduszy na rozpoczęcie budowy kanalizacji na terenie Wojnicza oraz w szeregu mniejszych, ale równie ważnych dla mieszkańców inwestycji. Mam ogromną satysfakcję z wojnickiego „Orlika”, w którego realizacji aktywnie uczestniczyłem. Jako byłemu piłkarzowi, członkowi LKS „Zryw” Wielka Wieś, którego przez osiem lat (2000-2008) byłem prezesem, „Orlik” jest mi szczególnie bliski.

Obecnie jestem członkiem Rady Nadzorczej Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.

w Brzesku, Społecznej Rady Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Tarnowie, Powiatowej Rady ds. Zatrudnienia w Tarnowie oraz Rady Decyzyjnej Lokalnej Grupy Działania „Dunajec-Biała”. Wszystkie te funkcje owocują wymiernymi korzyściami dla lokalnych społeczności. Przez cały okres swojej działalności aktywnie współpracowałem z organizacjami pozarządowymi, w tym z jednostkami Ochotniczej Straży Pożarnej.

Jestem żonaty, a moja żona jest lekarzem, specjalistą-neurologiem. Mamy wspaniałą czteroletnią córkę Lenę. Moje hobby to turystyka i sport, a zwłaszcza narciarstwo, któremu z przyjemnością oddaję się w wolnych chwilach. Ale tych niestety nie ma zbyt wielu. Teraz najważniejsze, to nie zawieść kredytu zaufania jakim obdarzył mnie burmistrz Radłowa. Obiecuję więc, z pełnym zaangażowaniem przyczynić się do dynamicznego rozwoju gminy Radłów, wykorzystując jak najlepiej swoje dotychczasowe doświadczenie. Podjąłem wyzwaniem nie tylko opracowania strategii rozwoju gminy, ale także jej realizacji, poprzez stworzenie mocnych podwalin pod dodatkowe dochody gminy. Mam na myśli utworzenie strefy gospodarczej i skuteczne zachęcanie inwestorów do lokowania inwestycji w gminie, rozwój budownictwa, a także wykorzystanie olbrzymiego potencjału jaki niesie turystyka pielgrzymkowa związana z kultem błogosławionej Karoliny. Na to wszystko jednak potrzeba trochę czasu.



Komisje Rady Miejskiej w Radłowie

Uchwałą Rady Miejskiej w Radłowie z dnia 14 grudnia 2010 r., powołano składy osobowe i przewodniczących stałych komisji Rady Miejskiej.



Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Radłowie.

**Przewodniczący Komisji –
Piotr Śmiałkowski,**

członkowie: Stanisław Garncarz, Paweł Jachimek, Wojciech Kogut, Jan Kordela, Roman Nowak, Grzegorz Rudziński.



Komisja Budżetowo-finansowa, Handlu, Usług i Bezrobocia Rady Miejskiej w Radłowie.

**Przewodnicząca Komisji –
Alicja Śledź,**

członkowie: Dorota Buchacz, Wiesław Głowa, Wojciech Kogut, Jan Rudziński, Józef Trytek, Edward Tomolik.



Komisja Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu, Turystyki, Bezpieczeństwa i Spraw Socjalnych Rady Miejskiej w Radłowie.

**Przewodniczący Komisji –
Paweł Jachimek,**

członkowie: Stanisław Baran, Dorota Buchacz, Wiesław Głowa, Roman Nowak, Grzegorz Rudziński, Józef Trytek.



Komisja Rolnictwa, Gospodarki Wodnej, Komunalnej, Drogownictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Radłowie.

**Przewodniczący Komisji –
Jan Rudziński,**

członkowie: Stanisław Baran, Stanisław Garncarz, Jan Kordela, Alicja Śledź, Piotr Śmiałkowski, Edward Tomolik.

Życzymy z całego serca

Jak co roku i tym razem do redakcji „Radła” dotarło wiele wzruszających życzeń świąteczno-noworocznych z różnych stron Polski i świata. Wszystkim serdecznie dziękujemy. Miłe słowa zawsze dodają nam sił i energii do jeszcze lepszej pracy nad miejsko-gminnym czasopisem. Życzenia nadesłali nam:

- gen. bryg. dr inż. Józef Nasiadka, rodem z Woli Radłowskiej, pełniący służbę w Afganistanie,
- prof. Władysław Kędzior z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie - radłowianin,
- ks. dr Jan Adrian Łata z Niemiec,
- Zofia Trześniowska-Jakubowska z USA, autorka licznych i cennych wspomnień o ziemi radłowskiej,
- Zofia Szczypta, USA,
- Danuta Kordek, Anglia,
- Urszula Marchwiany, USA
- Józef Katra – dyr. Zakładu Gazowniczego w Kielcach,
- Tadeusz Urbanek, radłowianin z Dębicy,
- Dorota Prusaczyk z Gdańska oraz jej mama radłowianka Tatina Kobyłecka-Witczak z USA,
- Jadwiga Bieś – dyr. Szkoły Podstawowej w Wał-Rudzie,
- Józef Mazoń z Krakowa – fascynujący, niezwykle literat, współautor „Radła”,
- dr Władysław Patulski z Warszawy – autor licznych artykułów w naszym czasopiśmie,
- płk Stanisław Szczepanik z Wrocławia, niezwykle miłośnik ziemi radłowskiej,
- Józef Trytek – dyr. Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, współtwórca „Radła”,
- Olga Barabasz z Włocławka,
- Edward Seremet z Tarnowa – radłowianin sentymentalnie zaangażowany w publikację kwartalnika,
- Stanisław Wordecha z Gliwic,
- Roman Kucharski, przew. Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie,
- Piotr Kania z Borzęcina - Prezes Zarządu Stowarzyszenia Kwartet na Przedgórzu,
- Teresa i Włodzimierz Marcinkowscy z Krakowa – sympatycy ziemi radłowskiej,
- Elżbieta Miś – dyr. Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich,
- Magdalena Kogut i Małgorzata Jarosz z firmy „MarGo Moda” w Radłowie,
- Teresa Urbanek – dyr. Szkoły Podstawowej w Radłowie,
- Marek Urbanek – dyrektor Publicznego Gimnazjum w Radłowie.

Wszystkim Państwu odwzajemniamy się życzeniami dobrego i wspaniałego Nowego Roku!

(red.)



JESTEŚ WŚRÓD LUDZI ŻYCZLIWYCH



Łupelnie nieoczekiwanie w czasie adwentu pojawił się w parafii radłowskiej nowy proboszcz, ksiądz **Janusz Maziarka**. Urodził się 24 V 1963 r. w Jodłowej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Jako wikariusz posługiwał w Kamionce Wielkiej, Jazowsku, tarnowskiej katedrze, Limanowej, Dębicy. Od września 2006 roku otrzymał misję tworzenia nowej parafii w Świebodzinie, gdzie 1 stycznia 2007

roku został proboszczem. Pracował w parafii do 2010 roku, a parafianom ciężko było rozstać się ze swoim proboszczem. Podczas pożegnalnej Mszy św. dziękowali za jego pracę, wsparcie duchowe, wspólną modlitwę, rodzinną atmosferę, jak również dobre słowo kierowane w prosty sposób i z wielką serdecznością do każdego.

Od grudnia 2010 roku, kiedy to dekretem ks. biskupa **Wiktora Skworca** ks. Janusz Maziarka został mianowany proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Radłowie, również radłowianie doświadczają Jego niezwykłego ciepła i oddania drugiemu człowiekowi.

Ks. Janusz, jak każdy, ma swoje pasje i hobby. Uwielbia odkrywać świat, nawet ten najbliższy. Gdy tylko pozwala na to czas, wyrusza na wycieczkę lub wędrowkę, podziwiając dookoła siebie to, co często niedostrzegane. Ogromną radość znajduje w jeździe na rowerze, z przyjemnością zakłada narty, z entuzjazmem wspina się po górach. Wszędzie i we wszystkim dostrzega wspaniałe boże dzieło. Każdego roku uczestniczy w pieszej pielgrzymce do Częstochowy.

Nie lubi mówić o sobie. Niezwykle skromny skupia się na drugim człowieku, na jego potrzebach i problemach. Zawsze gotowy wyciągnąć rękę i przyjść z duchową pomocą. Był pełen obaw związanych z nową parafią i parafianami, ale przyjęcie z jakim spotkał się podczas tradycyjnej kolędy utwierdziło Go w przekonaniu, że znalazł się wśród ludzi życzliwych i oddanych, którym tak jak Jemu leży na sercu dobro parafii. Ksiądz Janusz wciąż jest pod urokiem radłowskiego kościoła i jego wielowiekowej historii. I ma nadzieję, że On sam również się w tą historię wpisze.

Renata Kucharska

Kasia, pierwsza radłowianka

Przyjście na świat każdego dziecka jest wydarzeniem niezwykłym, radosnym i oczekiwany. I nie ma znaczenia, czy to pierwsza pociecha czy kolejna. Dlatego **Jadwiga i Jacek Drwi-**



łowie z ulicy Leśnej w Radłowie z niecierpliwością i ogromną miłością czekali na swoje maleństwo, choć to już czwarte z kolei. I wreszcie 7 stycznia, jako pierwsza radłowianka w nowym roku, z głośnym płaczem pojawiła się Kasia. Dziewczynka przyszła na świat w tarnow-

skim szpitalu siłami natury po tym, jak mama pojawiła się tam zaledwie dwie godziny wcześniej. Kasia okazała się zdrowym i ślicznym noworodkiem o wadze 3 kg 550 g i „wzrost” 56 cm. Po dwóch dniach pobytu w szpitalu, obie dzielne panie wróciły do domu, niecierpliwie oczekiwane przez szczęśliwego tatę i starsze rodzeństwo maleńkiej Kasi – sześciolatniego Tomka, czteroletnią Anię i dwuletniego Piotrusia. Dziewczynka z miejsca podbiła ich serca czarnymi włoskami i niebieskimi jak niezapominajki oczkami. Kasia, jak wszystkie maluchy na świecie, najlepiej i najbezpieczniej czuje się w objęciach mamy. Ale jakby wiedząc, że mama ma przecież sporo innych obowiązków, większość czasu smacznie i grzecznie przesypia. Państwo Drwiłowie, w trosce o bezpieczeństwo nie tylko swoich dzieci, wskazują konieczność stworzenia placu zabaw, takie-

go z prawdziwego zdarzenia, gdzie dzieci pod okiem dorosłych mogłyby cieszyć się swoim małym, dziecięcym światem. Ale najważniejsze dla państwa Drwiłów jest zdrowie pociech. I tego zdrowia małej Kasi i całej rodzinie serdecznie życzymy. (zb.marc.)



Próbować żyć normalnie – kartka z Afganistanu

„... zdolność do ludzkich odruchów ma wymiar ponadkulturowy, a to pozostawia miejsce dla nadziei. Nadziei, że ten brutalny konflikt wreszcie się skończy...” / Marcin Ogdowski, dziennikarz/

Na ulicach afgańskich miast jest bardzo dużo brudu i jeszcze więcej zmęczonych ludzi. Otwarte sklepy i bazy, policja pilnująca porządku, osiłki jako środek komunikacji w samym centrum. Ludzie ciepłi i życzliwi – niby proste, zwyczajne miejsce, zwyczajne miasto. Co prawda wyniszczone, brudne, bez elektryczności, ale przecież miasto. A jednak tu dzień wygląda jak walka o życie. Walka, w której decyduje instykt, a nie racjonalne spojrzenie na rzeczywistość. Bo na racjonalizm nie ma tu czasu.

Służbę w Afganistanie rozpocząłem w kwietniu 2010 roku, jako zastępca dowódcy Misji Szkoleniowej NATO w Afganistanie (NATO Training Mission - Afghanistan - NTM-A) do spraw Współpracy Międzynarodowej. Głównym zadaniem Misji jest budowa i szkolenie afgańskiej armii, lotnictwa i policji, tak aby Afgańczycy byli zdolni w przyszłości sami zapewnić bezpieczeństwo swojego państwa. Nie jest to zadanie łatwe w kraju, który od 30 lat niszczone jest wojną, której efektem są ogromne zniszczenia, skrajna bieda i analfabetyzm (ponad 70% mieszkańców Afganistanu to analfabeci). W takiej sytuacji szkolenie rozpoczyna się od nauki czytania i pisania bo trudno budować siły zbrojne w oparciu o żołnierzy, którzy nie potrafią posługiwać się mapą, a nawet odczytać numeru swojej broni. Tak samo trudno wyobrazić sobie policjanta, który nie tylko nie potrafi sporządzić notatki, ale nawet nie odczyta numeru tablic rejestracyjnych samochodu. Trudności i wyzwania są ogromne, ale zapał i entuzjazm samych Afgańczyków sprawia, że misja choć trudna i niebezpieczna ze względu na prowadzone działania wojenne, przynosi sporo satysfakcji.

Młode pokolenie Afgańczyków chciałoby normalnie żyć, uczyć się i realizować swoje marze-



Piąty od prawej gen. Józef Nasiadka

nia, podobnie jak ich rówieśnicy w innych krajach. Młodzi ludzie to największe bogactwo i potencjał tego kraju. To oni zdecydują, czy Afganistan będzie normalnym, rozwijającym się państwem, czy przez kolejne lata pograży się w krwawych, etnicznych i religijnych konfliktach, podsycanych przez radykalne i terrorystyczne ugrupowania islamskie.

Aktualnie w Misji Szkoleniowej NATO w Afganistanie uczestniczy 30 państw. Żołnierze Misji szkolą nową, afgańską armię i policję, a dalszych 20 państw wspiera tę działalność finansowo i materialnie, w formie darowizn i dotacji. Potrzeby są wciąż ogromne – potrzeba nie tylko uzbrojenia i sprzętu, ale także funduszy na budowę koszar, szpitali i ich wyposażenia.

Dowódcą Misji Szkoleniowej NATO w Afganistanie jest amerykański LTG (gen. broni) **William B. Caldwell**. Jako jeden z jego zastępców kieruje Pionem Współpracy Międzynarodowej. Zadaniem tego kilkudziesięcioosobowego zespołu o międzynarodowej strukturze jest koordynacja udziału szkoleniowego i pomocy, oferowanych dla afgańskiej armii i policji przez 50 państw uczestniczących w koalicji ISAF oraz przez organizacje międzynarodowe. Wymaga to bezpośredniej pracy z przedstawicielami tych państw w Afganistanie oraz wielu kontaktów międzynarodowych. Na co dzień pracujemy z naszymi afgańskimi partnerami, coraz lepiej poznając ich potrzeby i oczekiwania oraz służąc radą i w miarę możliwości pomocą. Najważniejsze, by mieli poczucie, że to oni sami dla siebie budują swój kraj i swoją własną przyszłość. Oni z naszą pomocą, a nie odwrotnie.

“Shohna ba Shohna -- Shoulder to Shoulder” (“Ramię w ramię”)

Find out what's going on in NATO Training Command-Afghanistan at www.ntm-a.com

gen. Józef Nasiadka



Afganistan



IV SESJA RADY MIEJSKIEJ

21 stycznia w siedzibie gminnej biblioteki odbyła się IV sesja Rady Miejskiej. W sesji wzięli udział przedstawiciele Rad Rodziców z zagrożonych likwidacją lub reorganizacją szkół w Wał-Rudzie, Zdrochcu i Zabawie. W swoim wystąpieniu na samym początku obrad, burmistrz **Zbigniew Mączka** zwrócił się do Rady z wnioskiem o zrezygnowanie z zamiaru rozwiązania Zespołu Szkół w Zabawie i likwidacji Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zabawie wchodzącego w skład Zespołu Szkół w Zabawie. Jak wyjaśniał burmistrz, w wyniku spotkań i dyskusji z nauczycielami i mieszkańcami Zabawy osiągnięto kompromis, polegający na podjęciu próby reorganizacji tej szkoły w ciągu najbliższego roku.

W dalszej części obrad Rada Miejska podjęła uchwały dotyczące:

- przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii na 2011 rok,
- określenia szczegółowego sposobu konsultowania z organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami projektów aktów prawa miejscowego w dziedzinach dot. ich działalności statutowej Gminy,
- przyjęcia planu pracy Rady Miejskiej w Radłowie na 2011 r.,
- przyjęcia planu pracy Komisji Rewizyjnej RM w Radłowie na 2011 rok,

- zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Radłów na lata 2011-2017,
- zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Wał-Ruda na lata 2011-2017,
- zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Biskupice Radłowskie na lata 2011-2017,
- zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Brzeźnica na lata 2011-2017,
- wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Radłów na lata 2011-2014 oraz prognozy sfinansowania długu Gminy w latach 2011-2018, stanowiącej część Wieloletniej Prognozy Finansowej,
- uchwalenia budżetu Gminy Radłów na 2011 rok,
- zaciągnięcia kredytu długoterminowego,
- wyrażenia zgody na dokonywanie wpłat składki członkowskiej do Lokalnej Grupy Działania „Kwartet na Przedgórzu”,
- zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej im. Błogosławionej Karoliny w Wał-Rudzie,
- zamiaru likwidacji Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zdrochcu,

Na zakończenie sesji burmistrz Zbigniew Mączka złożył szczegółową informację z działalności w okresie między sesjami.

Źródło informacji: Stanisława Lech, inspektor ds. Rady Miejskiej

Niech żyją w naszych wspomnieniach

Przychodzi taki dzień w życiu, gdy czas się zatrzymuje. Odchodzi na zawsze ktoś, z kim dzieliliśmy życie, kogo znaliśmy, kochaliśmy, lubiliśmy. Odchodzi i pozostawia rozpacz, ból, tęsknotę i tę ogromną pustkę której nie potrafimy wypełnić. Czas się zatrzymuje i nie wiadomo, jak żyć dalej. Ale ci, co odeszli żyją w naszych wspomnieniach i uczuciach. Bo nie śmierć rozdziela ludzi, lecz brak miłości, a umrzeć, to zbyt mały powód, by przestać kochać. Dlatego pamięć o bliskich zmarłych trwa bez przerwy...

Ci, którzy odeszli w 2010 roku:

Radłów. Barabasz Katarzyna (1.93), Bednarz Czesław (1.71), Bogusz Jan (1.78), Cnota Marian (1.60), Dobek Felicja (1.94), Kulpa Maria (1.92), Magoń Stanisław (1.60), Maślany Józefa (1.82), Miśtak Eugeniusz (1.78), Piękosz Alfreda Barbara (1.49), Piękosz Janusz Henryk (1.51), Prołowicz Stanisław (1.79), Skiba

Józef (1.65), Smoleń Władysław (1.95), Ścibior Helena (1.77), Więcek Tadeusz (1.64), Ziejka Mikołaj Jerzy (1.3), Żwirski Jan (1.84).

Biskupice Radłowskie. Augustyńska Helena Zofia (1.81), Długoń Zofia Helena (1.86), Pikul Janina Maria (1.78), Wałaszek Julia (1.91).

Głów. Hajduk Leon (1.71).

Zabawa. Bania Janina (1.72), Gołas Genowefa (1.90), Jagiełło Jan (1.88), Kowalczyk Józefa (1.80), Mączko Anna (1.89), Nasiadka Franciszek (1.83), Patulska Maria Teresa (1.94), Sitko Wanda (1.68).

Przybysławice. Broda Józefa Agnieszka (1.91), Broda Teofila (1.70), Golonka Stanisław (1.73), Janiczek Józef (1.75), Januś Krystyna Anna (1.65), Legieć Roman (1.49), Mikos Anna Zofia (1.85), Zaucha Maria (1.83).

Wał Ruda. Curyłło Władysława (1.93), Kawa Franciszek (1.84),

Kurtyka Franciszek (1.90), Łazarz Stanisław Marek (1.54), Pająk Andrzej (1.90), Pająk Michał (1.87), Pieniądz Marianna (1.82), Starzyk Janina (1.85). **Zdrochec.** Dzik Władysław (1.85), Lechowicz Andrzej (1.44), Lechowicz Weronika (1.87), Opiła Witold Kazimierz (1.79).

Wola Radłowska. Kopacz Jerzy (1.45), Kurtyka Anna (1.99), Nasiadka Józefa (1.87), Pochroń Janina (1.83), Rudziński Kazimierz (1.59), Szewc Zofia (1.83).

Marcinkowice. Kowalski Tadeusz (1.88), Marek Adam Krzysztof (1.45), Soboń Zofia (1.87), Święch Bronisława (1.79).

Niwka. Malec Antonina (1.58), Pszczoła Maria (1.73).

Sanoka. Niedojadło Edward Henryk (1.49), Urbanek Edward (1.60).

Siedlec. Tuman Roman Zdzisław (1.64).

Katarzyna Baran

NIECH TA JESIEŃ BĘDZIE ZŁOTA



„A kiedy już
dzieci nie wrócą do domu
i na pewno
nie zamieszkają z nami
kupimy sobie
pudelka albo
syjamskiego kotka
żeby znów codziennie
móc troszczyć się...”
(Adam Stawowy)

Bez nich nie wyobrażamy sobie życia, a jeżeli wyobrażamy, to znaczy że dzieje się źle. Babcia i dziadziu - dla wnuków zawsze znajdują czas, cierpliwość, zrozumienie i to wszystko, czego brakuje rodzicom. Jakże często są ostatnią deską ratunku, gdy nagle trzeba wyjść, wyjechać, wrócić później. Jakże często zabieganych rodziców wybawiają z opresji, odbierając maluchy z przedszkola czy ze szkoły, albo za-

bierając do siebie. U babci zawsze jest coś dobrego i zawsze jest dobrze. A dziadek, z niepojętą wprost cierpliwością potrafi godzinami odpowiadać na najbardziej nawet zaawansowane pytania.

Często służą radą, doświadczeniem i tą niezastąpioną mądrością przeżytych lat. Pielęgnowmy ich wielką, bezwarunkową miłość, mądrość i cierpliwość. I nauczmy tego nasze dzieci, by moment, gdy docenią te wielkie serca, nie nadszedł zbyt późno. Niech jesień długiego, często trudnego życia, do końca będzie złota...

Seniorzy miasta i gminy Radłów
Radłów. Chrapusta Jan (1.91), Družba Wiktoria (1.93), Gaśawska Zofia (1.92), Jachimek Waleria (1.93), Kozirowski Władysław (1.93), Kuklewicz Michalina (1.96), Niedziela Genowefa (1.91), Patuła Jan (1.93), Pluta Tadeusz (1.92), Smoleń Tadeusz (1.92).

Biskupice Radłowskie. Błażej Maria (1.91), Bujak Maria (1.94), Lechowicz Józefa (1.93), Masłoń Maria (1.98), Rodak Franciszek (1.91), Sarnecka Anna (1.91).

Niwka. Broński Józef (1.91), Kochmańska Aniela (1.91), Kostrzewa Maria (1.97).

Przybysławice. Czosnyka Ignacy (1.92), Kuliś Franciszek (1.92), Magiera Józefa (1.91).

Wał Ruda. Golonka Franciszek (1.91), Kopacz Stanisław (1.91).

Siedlec. Kogut Bronisława (1.93).

Wola Radłowska. Kopacz Stefania (1.95), Machalska Józefa (1.91), Machalski Andrzej (1.91), Proszowska Maria (1.95).

Marcinkowice. Król Anna (1.93), Pluta Julia (1.93).

Zabawa. Lizak Władysław (1.91).

Głów. Pabian Zofia (1.92).

Sanoka. Pikul Kazimiera (1.92).

Zdrochec. Sadło Felicja (1.94), Spinda Weronika (1.101).

Katarzyna Baran

RADŁO

KWARTALNIK INFORMACYJNY
ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydanie specjalne

Wydawca: Gminne Centrum Kultury
i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski
Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka
Publiczna w Radłowie, 33-130 Radłów,
Plac Kościuszki 3, Ratusz I piętro -
Czytelnia im. dr. F. Gawęłka,
tel. (14) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl
NAKLAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie
62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA: Wiesław Mleczo, Jacek Jurczak,
Jakub Stono, Marek Urbanek, Konrad Wójcik,
Zbigniew Marcinkowski

Autorzy tekstów - współpraca: Katarzyna Baran,
Lucyna Bogdanowicz, Ewa Danowska, prof.
(Kraków), Bernadetta Chaber, Renata Kuchar-
ska, Cecylia Kwapniowska, Zbigniew Marcinkowski,
Józef Mazoń (Kraków), Józef Nasiadka,
gen. (Afganistan), Leszek Nowak, ks., Maria Paj-
do, Józef Trytek, Zofia Trzeźniowska - Jakubowska
(USA), Marek Urbanek, Tadeusz Urbanek
(Dębica), Apolonia Zachara, Anette Żurek

ALMA MATER - nowe czasopismo w miejskiej bibliotece

Wśród wielu tytułów czasopism jakie oferuje swoim czytelnikom Miejska Biblioteka w Radłowie jest też Alma Mater - bogate w treści, kolorowe pismo Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Na przełomie roku 2010/2011 ukazał się już 130 numer czasopisma. Pismo powstało w roku 1996 z inicjatywy ówczesnego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki i jest swoistą wizytówką tej najstarszej polskiej uczelni.

- *Od wielu przedstawicieli innych uniwersytetów słyszę, że Alma Mater jest jednym z najlepszych pism akademickich w Polsce, że ma bardzo ładny dorobek. Uważam, że najlepszym rozwiązaniem jest w nim mariaż artykułów popularnonaukowych, dotyczących badań, z tekstami poświęconymi wyjątkowym postaciom z Uniwersytetu, zarówno tym współczesnym jak i tym historycznym - mówi w wywiadzie dla Alma Mater prof. Ziejka, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa i rektor UJ w latach 1999-2005.*

Alma Mater ukazuje się od 14 lat. Początkowo był to kwartalnik, potem dwumiesięcznik, a od kilku lat wydawane jest jako miesięcznik.

W najnowszym, 140-stronicowym numerze znajdują się m.in. materiały poświęcone obchodom Roku Fryderyka Chopina w Krakowie i na UJ, artykuły na temat Narodowego Centrum Nauki, informacje o zakończonym sukcesem przeszczepie serca u dwuletniej dziewczynki, teksty o hodowli komórek skóry i postępowaniu w leczeniu nowotworów u dzieci.

W numerze znajdują się także relacje o podejmowanych na UJ badaniach nad Holokaustem oraz informacje o stypendiach dla najzdolniejszych doktorantów, wspieraniu studentów niepełnosprawnych, osobach zasłużonych dla Krakowa i uczelni.

Pismo Alma Mater dostępne jest w Radłowie w ratuszowej bibliotece, a jeden egzemplarz przeznaczony został do wypożyczeń na zewnątrz.

(zb.marc.)



Świat, który można włożyć do kieszeni

„*A* to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy tylko możesz” powiedział Mikołaj Rej i wiedział, co mówi. Trudno dziś wyobrazić sobie świat bez książek. Książka to rzeźbiarz ludzkiej osobowości towarzyszący człowiekowi przez całe życie. Uwrażliwia, odpręża, powoduje, że człowiek jest istotą lepszą. Od zarania dziejów człowieka, ma olbrzymi wpływ na postęp cywilizacyjny i rozwój humanistyczny. Książka pozwala też spojrzeć na świat z innej perspektywy, rozwija wyobraźnię. A jak powiedział Albert Einstein, jeden z największych geniuszy: „Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy, ponieważ wiedza jest ograniczona.” Dobra książka w cudowny sposób uzależnia, powoduje, że po zamknięciu jednej już chcemy sięgnąć po kolejną.

Na szczęście po okresie szaleństwa przekazów elektronicznych, coraz bardziej widoczny staje się renesans książki, a czytanie wchodzi w modę. Również w radłowskiej bibliotece widać, że dzieci i młodzież coraz częściej sięgają po książki. Gusta są bardzo zróżnicowane i dobrze, że tak jest. Każda kolejna książka, to jakby otwieranie drzwi do nowego, nieznanego jeszcze świata. Te światy najpierw trzeba poznać, by wiedzieć, który jest nasz. Pracownicy biblioteki zawsze starają się nie tylko zaspokoić potrzeby i oczekiwania czytelników, ale także wskazać im i polecić dzieła ambitne, pozostawiające trwałe ślady. Młodzi ludzie oprócz lektur, sięgają po powieści obyczajowe, przygodowe i coraz częściej po książki fantasy. Cieszy również zainteresowanie publikacjami popularnonaukowymi z zakresu psychologii, filo-



Spotkanie autorskie z Andrzejem Grabowskim w Szkole Podstawowej w Niwce

zofii czy religioznawstwa, a także biografiami, maksymami sławnych ludzi, a nawet królową literatury – poezją. Widać wyraźnie, że coraz więcej młodych ludzi

wpada w nałóg czytania. Nałóg, który sprowadza ich do biblioteki, bo po jednej „porcji” książek chcą więcej i więcej...

Niezwykli czytelnicy roku 2010

GBP Radłów. Dzieci: Magiera Julia (Tarnów), Bigaj Kamila (Radłów), Brożek Mikołaj (Głów), Konieczny Dawid (Niwka), Piekarcz Klaudia (Radłów), Polak Wiktoria (Radłów), Urbanek Michał (Radłów). **Młodzież:** Patulska Karolina (Brzeźnica), Plebanek Krzysztof (Radłów), Pochroń Joanna (Radłów), Podraza Aleksandra (Radłów). **Dorośli:** Bielawa Lidia (Radłów), Dulian Gustaw (Niwka), Fidowicz Bogusława (Radłów), Gubernat Barbara (Łęka Siedlecka), Miśtak Danuta (Radłów).

Biskupice Radłowskie. Tracz Weronika, Klaudia Nasiadka, Karolina Radłowska, Wanda Szwiec. W wieku przedszkolnym wspaniały, czytelnicy klimat stwarzają swym dzieciom rodzice: Eweliny i Iwony Nowak oraz Gabrysi i Dominika, również Nowakowie.

Marcinkowice. Michał Nowak, Julia Kruk, Natalia Merchut, Iwona Kryca. Znakomicie dba o potrzeby czytelnicze swego synka Bartośza - Iwona Mielniczuk.

Wszystkim naszym czytelnikom serdecznie gratulujemy niezwyklej przyjaźni z książką. W myśl motta: „Nie ma w życiu nic wspanialszego niż mieć czas na czytanie książek”, życzymy dużo tego czasu i dalszej wspaniałej lektury, bo „czytanie to nasze dalsze, nie skończone klasy, to nasz uniwersytet, to okno na świat szeroki...”

Katarzyna Baran,
kustosz radłowskiej biblioteki

„Jeśli nie my, to kto...”

Do robnymi inicjatywami, prostymi gestami można zapoczątkować łańcuch dobra i wyzwolić pokłady pozytywnej energii, która pomaga budować charaktery, kształtować osobowość, tworzyć atmosferę wzajemnego szacunku, zrozumienia i troski o innych. Jest to szczególnie ważne w przypadku młodych ludzi, bo jak wiadomo „czym skorupka za młodu...”. W Zespole Szkół w Zabawie nieustannie uświadamia się dzieciom, że same mogą zmieniać świat na lepszy, że wystarczy tylko odrobina do-

wicie zalany podczas powodzi. Zaangażowanie dzieci, ich rodzin, nauczycieli oraz wielu darczyńców było tak duże, że zaowocowało nie jedną, a kilkoma obfitymi paczkami. Finał akcji *Szlachetna Paczka* zbiegł się szczęśliwie z obchodzonym w szkole Tygodniem Wolontariatu, w ramach którego dzieci po raz kolejny spotkały się z misjonarzem ks **Stanisławem Wojdakiem**.

Tydzień stał się też okazją do zorganizowania zajęć pozalekcyjnych, podczas których dzieci własnoręcznie wykonywały kartki świąteczne, a po powrocie do domów pod okiem mam piekły świąteczne pierniki. Przez dwie kolejne niedzielne, dzieci sprzedawały swoje wyroby, a zebrane w ten sposób fundusze przeznaczyły w całości na wsparcie „adoptowanych” dzieci z Afryki. Adopcja na odległość kontynuowana jest w szkole już drugi rok. I na tym nie koniec, bo maluchy z klas nauczania początkowego też chcą pomagać i włączyły się we wzruszającą akcję „Dzieci zdrowe – dzieciom chorym”. I we wszystkich tych działaniach nie kwoty są najważniej-

sze. Najważniejsze są te nieobjętne, małe, a jakże wielkie serduszka. „Jeśli nie my to kto, jeśli nie teraz to kiedy...” - mogłoby to śmiało być hasło przewodnie młodych wolontariuszy z Zabawy. Korzystając z okazji, za pośrednictwem „Radła”, serdecznie dziękuję wszystkim dar-

czyńcom, którzy przyczynili się do powstania *Szlachetnej Paczki*, oraz wszystkim ludziom dobrej woli za datki wspierające „adoptowane” afrykańskie dzieci.

Lucyna Bogdanowicz





Radłów. Tradycyjne spotkanie w szkole podstawowej

W dobrym zdrowiu długie lata...

Dla babć i dziadków wnuki to zawsze największy powód do dumy. A jeżeli jeszcze te wnuki występują na scenie, to babciom i dziadkom rosną skrzydła u ramion. I najbardziej nawet zaawansowany wiek nie jest w stanie tych skrzydeł podciąć. Dlatego ogromna radość i dumy towarzyszyła spotkaniu z okazji Dnia Babci i Dziadka, które przygotowali uczniowie klas drugich Szkoły Podstawowej w Radłowie. Pod okiem **Danuty Grabskiej** i **Ewy Kumięgi** dzieci zaprezentowały atrakcyjne programy złożone z okolicznościowych wierszy, piosenek i pełnych hu-



moru dialogów. Największe rozbawienie wzbudziły scenki z wykorzystaniem radłowskiej gwary i strojów sprzed lat, inscenizacja „Piekielna dziadek babkę” i życzenia od dwunastu miesięcy kreowanych przez dwanaścioro maluchów. Finałem spotkania był efektownie zaśpiewany walc oraz tradycyjne „Sto lat” dla wszystkich licznie przybyłych babć i dziadków.

- *Spotkania mają przede wszystkim cel edukacyjny. Dzieci uważliwia się na szacunek dla osób starszych oraz harmonijne więzi w rodzinie* – podkreśliła w swoim wystąpieniu dyrektorka **Teresa Urbanek**. Przybyły

na spotkanie burmistrz **Zbigniew Mączka** podziękował uczniom i nauczycielom za artystyczne atrakcje i złożył wszystkim babciom i dziadkom najlepsze życzenia, podkreślając ich ogromną rolę we współczesnej rodzinie. Impreza nie byłaby ważna bez słodkiego dodatku i taką niespodziankę przygotował dla wszystkich **Konrad Rudziński**.

Przyłączamy się do życzeń zdaniem wyeksponowanym podczas spotkania: Niech od Bałtyku, aż do stóp Tatr, babcie i dziadkowie żyją nam sto lat!

(zb.marc.)

Szanowni Czytelnicy miejsko-gminnego „Radła”

Pragnę gorąco podziękować za serdeczne i wzruszające życzenia z odległej Ojczyzny, tej Małej, ale przecież najbliższej sercu. Dziękuję za ciepłe i serdeczne słowa, pełne życzliwości i solidarności jakiej zwykle doświadczamy w gronie bliskich w tym wyjątkowym, świątecznym czasie.

Ze swojej strony życzę Państwu szczęśliwego Nowego Roku. Niech przyniesie zdrowie, pomyślność i pokój dla nas wszystkich. Do życzeń dołączam serdeczne pozdrowienia.

gen. bryg. Józef Nasiadka, Afganistan

Kolędnicy - zanikający obyczaj

Popularny niegdyś bożonarodzeniowy zwyczaj - kolędowanie z gwiazdą, szopką czy turoniem należy dziś do rzadkości. Ta także barwna i malownicza tradycja zanika niemal w oczach. A przecież jeszcze nie tak dawno obchód kolędniczy był wyczekiwany wydarzeniem, a pominięcie domu uważane było za zły znak. Grupki kolędników we wszystkich regionach Polski chodziły od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli, a niekiedy przez cały okres

nem czy kozą. Na scenie szopek odgrywano jasełka czyli przedstawienie o narodzeniu Chrystusa, kolędujący z gwiazdą śpiewali bożonarodzeniowe pieśni, a tzw. Herody odgrywały przedstawienie o Bożym Narodzeniu i królu Herodzie. Wizyty kolędników były wielką atrakcją dla mieszkańców wsi. Ci, którzy hojnie ich podjęli, byli wychwalani w rymowankach i piosenkach, jeśli jednak zapomnieli o datku, kolędnicy wyśmiewali ich skąpstwo, niegospodarność, a także... brzydo-

Radłowska szopka

fot. W. Mleczko



Współcześni, radłowski kolędnicy - styczeń 2011 r., fot. W. Mleczko

karnawału. Obchody kolędnicze znane były w całej Europie, a ich początki sięgają średniowiecza. W Polsce pierwsze zapisy o nich sięgają XVI wieku, lecz zwyczaj ten prawdopodobnie praktykowano już wcześniej. Kolędnicy różnili się przebraniem, repertuarem odgrywanych scen i akcesoriami. Jedni pukali do drzwi prowadząc żywe zwierzęta, inni przychodzili z gwiazdą lub szopką, niektórzy z turoniem, konikiem, bocią-

tę ich córek. Dlatego najczęściej gospodarze obdarowywali przebierańców świątecznymi smakołykami lub wykupywali się drobnymi datkami.

Swoimi wspomnieniami z czasów, gdy królowały kolędy i kolędnicy podzieliła się z nami

Zofia Trześniowska-Jakubowska,
rodowita łączanka
obecnie mieszkająca
w Chicago



Ma swój Koncert Noworoczny Wiedeń, ma i Radłów. Organizowany od 2003 roku coroczny Koncert Kolęd i Pastorałek na stałe wpisał się już w styczniowy kalendarz radłowskich wydarzeń.

Radłowski Koncert Kolęd i Pastorałek stał się już noworoczną, tradycyjną i oczekiwaną atrakcją muzyczną. Inicjatorami noworocznych koncertów, które odbywają się od 2003 roku są członkowie „Grupy pod Gruszą”: **Paweł Jachimek**, **Grzegorz Gawełek** i **Tadeusz Kowal**. W organizację włączyły się także Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.

W tym roku na jedenasty już koncert, do pięknej dziewiętnastowiecznej auli Pałacu Dolańskich przybyła rekordowa liczba osób, w tym zaproszeni goście m.in.: burmistrz miasta **Zbigniew Mączka**, przewodniczący Rady Miasta **Piotr Kapera**, proboszcz radłowski **Janusz Maziarka**, prałat z sanktuarium w Zabawie **Zbigniew Szostak** oraz radny Rady Powiatu, **Marek Podraza**. Gospodarzem spotkania był dyrektor **Józef Trytek**.

Organizatorzy postarali się o wiele różnorodnych muzycznych atrakcji, przez które z lekkością i subtelnym humorem przeprowadził publiczność **Paweł Jachimek**. Na scenie wystąpił zespół „Niecieczanie” z Niecieczycy, młody, radłowski zespół „Strych”, znany w regionie big band „Jazz-Da Band” wraz z Chórem Młodzieżowym oraz „Grupa pod Gruszą”. Na koniec wieczoru muzycznego zaprezentował się tarnowski zespół „Concentus” kierowany przez **Piotra Kuczka**. Zespół zaprezentował a’capella tradycyjne kolędy, które aplauzem przyjęte zostały przez wymagającą publiczność. Zwieńczeniem koncertu było efektowne, wspólne wykonanie staropolskiej kolędy „Bóg się rodzi”. Radłowskie koncerty mają także wymiar charytatywny. Dzięki hojności przybyłych, w tym roku zebrano blisko dwa tysiące złotych.

Zbigniew Marcinkowski

Jak w Wiedniu...







Wojciech Kornaus – pasterz i gospodarz

Był wielkim budowniczym radłowskiej parafii, dobrym gospodarzem i gorącym patriotą. Był też najprawdopodobniej ofiarą zbrodni komunistycznej. Kiedyś o tym mówiono po cichu, a i dziś po 20 latach wolnej Polski niewiele głośno mówić się ośmiela.

Wojciech Kornaus urodził się 1 maja 1886 roku w Zaczarniu koło Lisiej Góry jako syn Jana i Katarzyny z domu Starzyk. Szkołę średnią ukończył w Tarnowie. Po zdaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Leona Wałęgi 30 czerwca 1913 roku, a następnie został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Wilczyska w dekanacie Bobowa. Do Radłowa przybył jako wikary 10 października 1916 roku. Mimo że działania wojenne na tym terenie już ustały, parafia radłowska z ogromnym trudem dźwigała się ze zniszczeń. Wojciech Kornaus po latach tak wspominał ten dzień - *Widok Radłowa zrobił na mnie bardzo przykre wrażenie. Na rynku ratusz zbity granatami i spalony. Ludzie mieszkają po różnych kryjówkach i stajenkach, bo domy jeszcze nie odbudowane po wojnie. Ksiądz i dziekan dekanatu radłowskiego przyjął mnie bardzo serdecznie. Młody i energiczny wikary Kornaus od razu rzucił się w wir pracy duszpasterskiej*

i organizacyjnej, aby wspólnymi siłami dźwignąć radłowską świątynię z gruzów. - *W każdą niedzielę i święta dwa kazania mówiłem, nieszpory odprawiałem, wszystkie szkoły w całej parafii sam obsługiwałem. Pan Bóg dał mi zdrowie, więc pracowałem za dwóch, ale na tym nie poprzestawałem. Jedyнным moim marzeniem było odrestaurowanie kościoła. Raz po raz zwracałem się z prośbą do parafian o pomoc. Przyznać trzeba, że parafianie posłuchali mojego głosu. Pracowali wszyscy - pracowali we dnie - pracowali w nocy. Wieczorem przy świetle latarni zarówno dziewczęta i chłopcy jak i żonaci wywozili gruz z kościoła, usuwali popiół, stare nadpalone chorągwie, krzyże, ławki itd. Codziennie wieczorem przychodziło do roboty 50-u ludzi, a wszystko za darmo. Roboty te wykonywano jesienią 1916 roku. Wiosną ruszyły prace budowlane związane z odbudową i rozbudową radłowskiej świątyni. I znowu wikary Kornaus, jako prawa ręka podeszłego w latach proboszcza Kmiotowicza, dźwigał na swoich barkach ciężar organizowania wszelkich prac. Pomógł wydatnie rząd austriacki, pomógł hrabia Dolański, pomogli parafianie, i tak w wigilię Bożego Narodzenia AD 1918 roku stara część kościoła została poświęcona i oddana do użytku. Radłowscy para-*



fianie mogli więc święta Bożego Narodzenia roku 1918 powitać w radości nie tylko z odzyskanej niepodległości Ojczyzny, ale i z dźwigniętej z ruin świątyni. Wiosną 1919 roku, pod czujnym okiem księdza Kornausa, ruszyły prace związane z rozbudową kościoła, które w latach następnych kontynuowano. Dzięki pomocy polskiego rządu, który przekazał 92 tysiące polskich marek oraz niezwyklej ofiarności wiernych, przedłużono główną nawę świątyni i zwieńczono ją 42 metrową wieżą, na której zawisły dzwony. Nic więc dziwnego że po śmierci proboszcza Kmiotowicza, którego Bóg wezwał do siebie 13 lutego 1925 roku, naturalnym kandydatem na włodarza radłowskiej parafii był dotychczasowy wikary Wojciech Kornaus. Jednak zgodnie z ówczesnym prawem kościelnym, o probostwo mógł się



ubiegać każdy kapłan, który złożył stosowne podanie do biskupa. Chętnych do objęcia schedy po proboszczu Kmietowiczu było trzech: ks. Stanisław Nowak, ks. Piotr Chłoń i ks. Wojciech Kornaus. Ostateczną decyzję o objęciu probostwa podjął, w porozumieniu z biskupem, kolator¹ radłowskiego kościoła hrabia Henryk Dolański. Wybór padł oczywiście na księdza Wojciecha Kornausa, który podczas uroczystej sumy odpustowej w dniu 28 czerwca roku 1925 oficjalnie objął radłowską parafię. Nominacja na proboszcza stała się dla niego dodatkowym bodźcem do dalszej pracy na rzecz kościoła i parafii. Dzięki staraniom nowego proboszcza radłowska świątynia stała się coraz okazalsza i piękniejsza. W 1929 roku ze składek parafian wystawiono ołtarz Serca Pana Jezusa, równocześnie zmieniając otoczenie kościoła. W 1930 roku ruszyła budowa nowej plebani. Po trzech latach zmagania powstał okazały murowany budynek, kryty dachówką, z sześcioma pomieszczeniami i werandą. W roku 1935 za sprawą proboszcza wykonano ogrodzenie z cegły wokół radłowskiej świątyni. Następną poważną inwestycją przeprowadzoną w radłowskim kościele parafialnym, była budowa organów. Zbudowane według projektu prof. ASP Jastrzębskiego przez firmę Biernackiego z Warszawy organy zostały poświęcone 31 maja 1936 roku.

Ale proboszcz Kornaus dbał nie tylko o kwestie gospodarskie. Z troską pochylał się również nad życiem duchowym i zbłąkanymi duszami parafian. Organi-

zował rekolekcje, misje, sam również katechizował. Przy parafii działały organizacje zrzeszające ludzi świeckich: Akcja Katolicka, Caritas, Arcybractwo Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu, Bractwa Różańcowe. Był również proboszcz Kornaus animatorem działań obywatelskich i przez pewien czas przy parafii działała ochronka. Nie opuścił swoich wiernych gdy wybuchła kolejna wojna i już w pierwszych jej dniach, 7 i 8 września 1939 roku organizował pochówek poległym żołnierzom. Był ze swoimi parafianami podczas ciemnej nocy niemieckiej okupacji. Także wtedy, gdy 2 czerwca 1942 roku gestapo aresztowało szesnastu mieszkańców Radłowa działających w strukturach konspiracji Polskiego Państwa Podziemnego. Wśród nich radłowskiego katechetę ks. Józefa Jurkowskiego, który został zamordowany w Oświęcimiu. Bolał bardzo, gdy na podstawie zarządzenia Gubernatora Hansa Franka zmuszony był oddać Niemcom trzy kościelne dzwony. Współczuł mieszkańcom Radłowa wyznania mojżeszowego, gdy byli zmuszani do niewolniczej pracy, rozstrzeliwani i wywożeni do obozów zagłady. Pocięczał swoich parafian wywożonych na przymusowe roboty do Niemiec. Przez cały ten czas pamiętał i dbał jak mógł o radłowską świątynię. To w czasie okupacji, w 1942 roku w radłowskim kościele i na plebani została wykonana instalacja elektryczna - do Radłowa został doprowadzony prąd sieciowy. Po zakończeniu wojny proboszcz Kornaus zainicjował budowę pomnika na cmentarzu, gdzie spoczęli bohaterowie bitwy radłowskiej. Nie sposób wymienić wszystkich zasług tego niezwykłego proboszcza i gorącego patrioty. Ks. bp

¹ Kolator (łac. collator zbierający, znośzący, gromadzący, ofiarodawca) - dawniej, patron kościoła bądź jego fundator. Dysponował on dawniej tzw. prawem prezenty, czyli przedstawiania biskupowi kandydata na wakujące beneficjum przy kościele, zwanym też prawem kollacji. Tradycyjnie kolatorami byli właściciele majątków ziemskich na terenie parafii.

Zawiadomienie.
W niedzielę dnia 9-go lipca 1933 roku
o godzinie 4 po południu odbędzie się
w Radłowie, na Rynku

**WIELKA
LOTERJA FANTOWA**
na dochód budowy plebanji.

W czasie loterii przygrywać będzie muzyka z Tarnowa
pod kierunkiem p. Gwoździa.

Do wygrania będą:
ciele rasy fryzyskiej, nowe radio, lis, cap,
młode prosięta, koła do wozu, stolik, bućki,
pantofelki, ubrania gotowe, krawaty, harmonja ręczna, huśtawka, ul z pszczołami i miodem, grabie, naczynia kuchenne, naczynia szklane, zielononóżki, gołębie, wyroby żelazne i t. p.

Losy po 20 groszy.
Wstęp na loterię wolny dla wszystkich.

Ks. W. KORNAUS
proboszcz.

65-13 Działko 1. Plebania w Tarnowie.

Edward Komar napisał w kronice parafialnej - *Dziękuję księdzu dziekanowi za radość, pociechy wewnętrznej, jakiej doznałem obserwując przy różnych okazjach zalety osobiste, pasterskie tak w stosunku do Pana Boga, ludzi i siebie. Można być spokojnym o parafię, która ma takiego duszpasterza.* A ks. bp Karol Pękala w 1948 roku dodał w tej samej kronice - *Choć wiele dobrego o jego gorliwej działalności słyszałem, znalazłem na miejscu więcej niż sobie wyobrażałem.*

Doceniany przez przełożonych proboszcz Kornaus był od 1935 roku wicedziekanem, a od 1938 dziekanem dekanatu radłowskiego. W czasach terroru stalinowskiego starał się pomagać ludziom uwikłanym w konflikt z władzą komunistyczną, co sam przeplacił życiem. Pobity na plebańskim polu przez „nieznanych sprawców”², po krótkiej chorobie zmarł 13 lipca 1949 roku. Trzy dni później cała parafia radłowska żegnała z żalem i bólem swojego proboszcza i dziekana.

Józef Trytek

² www.piotraipawla.eu/artykuly/bandajachimka.html



Nie masz pana nad ułana

Wielu zwłaszcza młodych ludzi uważa dziś kawalerię za dawną historię, a sentyment do niej za „kompleks polski”. A była to wielce szacowna kompania, godna stałego miejsca w naszej tradycji. Kawalerzyści od zawsze uważali się za elitę wojskową i można ich było śmiertelnie urazić myląc z piechotą.

Dobrze więc, że i na terenie naszej gminy, w Zdrochcu znalazła swoje miejsce filia 5. Pułku Strzelców Konnych w Tarnowie. Z inicjatywy jej członków – **Łukasza Sadło**, **Mariana Klimka**, **Jana Lechowicza** i **Marcina Gorałusa**, 23 stycznia odbył się pierwszy „Opłatek ułański”. Gospodarzem spotkania, które rozpoczęło się mszą św. był ks. prałat **Zbigniew Szostak**, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. poseł **Urszula Augustyn**, Starosta Tarnowski **Mieczysław Kras**, i rotmistrz **Zbigniew Radoń**. Zanim uczestnicy i goście zasiedli do wspólnego biesiadowania, nie zabrakło przejażdżek konnych, zarówno bryczką jak i w siodle. W kawalerii przecież zawsze istniał prawdziwy kult konia. W czasie manewrów lub walki dowódca oddziału miał obowiązek zadbać najpierw o konie, potem o broń i wyposażenie jednostki, a dopiero na samym końcu o podkomendnych i siebie. Informacja o „Opłatku ułańskim” dotarła do naszej redakcji za pośrednictwem Łukasza Sadło, wielkiego pasjonata koni i właściciela kilku okazów rasy małopolskiej.

(zb.marc.)

Fot. Marek Urbanek





*Kocha się naprawdę i do końca,
tylko wówczas, gdy kocha się zawsze,
w radości i smutku, bez względu
na dobry, czy zły los.*

Jan Paweł II

*Szanownym, Drogim Jubilatom,
Przyjaciółom serdecznym
Państwu
Janinie i Józefowi Mazoniom
z Krakowa*

*Z okazji pięknego Jubileuszu 60-tej Roczni-
cy Ślubu pragniemy złożyć Państwu z serca pły-
nące życzenia. Wszelkiej radości i zasłużonej sa-
tysfakcji z pięknie przeżytych wspólnie lat i wspa-
niałych dokonań literackich. Dzięki Państwa nie-
zwyczajnej pracy, radłowskie „echa minionych lat”
zostały przypomniane i zachowane. Ileż prawdzi-
wej przyjemności czytania i radości ze wspomnień
sprawiliście nam wszystkim...*

*Dziękujemy serdecznie za wszystko. Życzymy
kolejnych wspólnych lat w dobrym zdrowiu i rado-
ści. Składamy zasłużone gratulacje w imieniu lic-
nych Państwa przyjaciół.*

*Redakcja „Radła”
oraz mieszkańcy rodzinnego miasta Radłowa*



ROZWESELANIE ŚWIATA

„... zawsze będę dbał tylko o tę odrobinę,
którą posiadam,
bo jestem za maluczki by mieć cały świat ...”

Od 23 czerwca 2008 roku, działająca wcześniej w budynku parafialnym świetlica przeniesiona została do zabytkowego, dwustuletniego budynku dawnego sądu i Uchwałą Rady Gminy zyskała nazwę „Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza Wsparcia Dziennego”. Mimo zmiany nazwy, która teraz brzmi poważniej i bardziej urzędowo, świetlica zajmuje się tym, co dawniej – organizacją czasu wolnego najmłodszym mieszkańcom naszego miasta i gminy. Bo drzwi świetlicy otwarte są dla każdego młodego człowieka, który chciałby spędzić czas nieco inaczej niż przed ekranem telewizora lub komputera. Ku radości kierującej placówką mgr **Bernadetty Chaber**, liczba podopiecznych wciąż rośnie. Dzieci i młodzież chętnie uczestniczą w różnorodnych i wciąż uatrakcyjnianych zajęciach, w rozsądny sposób korzystają z sali komputerowej. Wystarczy też zajrzeć do świetlicy, aby zobaczyć ile emocji mogą wywołać zwykłe „piłkarzyki” i jakiego ducha bojowego budzi bilard czy Xbox. Bernadetta Chaber włożyła wiele starań, czasu i serca w urządzenie placówki. W ubie-



głym roku udało się wykonać remont sali bilardowej służącej równocześnie do prezentacji multimedialnych. Oprócz zajęć i imprez zorganizowanych na miejscu, odbyło się także mnóstwo wycieczek i spotkań. Dzieci uczestniczyły m.in. w trzydniowych warsztatach w dworku Ignacego Paderewskiego w Kaśnej Dolnej. Nie byłoby tego wszystkiego bez mocno zaangażowanej i zdeterminowanej kadry, którą oprócz Bernadetty Chaber tworzą psycholog mgr **Maciej Noga** oraz wychowawcy **Aleksandra Liro** i **Marcin Hamelik**. To między innymi właśnie dzięki nim 23 grudnia odbyła się uroczysta wigilia, w której wzięli udział zaproszeni goście – ksiądz kanonik **Stanisław Pazdan** i burmistrz **Zbigniew Mączka**. Po wysłuchaniu w ciszy i zadumie okolicznościowych i ciepłych słów księdza oraz wystąpieniu burmistrza, życzeniom nie było końca. Rok zakończył się tradycyjnym Sylwestrem, choć w nieco innym wydaniu – były zabawy, gry, konkursy z nagrodami i równo dwanaście godzin wcześniej, o 12.00 w południe wypito Piccolo. I znowu życzenia, życzenia, życzenia...

Pracę placówki można na bieżąco obserwować w internecie na stronie www.aniolek.org.

Bernadetta Chaber

XI Gminny Przegląd Kolęd i Pastoralek

Być artystą...

13 stycznia już po raz jedenasty w Publicznym Gimnazjum w Radłowie odbył się Gminny Przegląd Kolęd i Pastoralek „Zaśpiewajmy kolędę Jezusowi dziś...” W barwnych ludowych strojach, w przebraniach kolędniczych albo po prostu w odświętnych ubraniach, na scenie z dumą i przejęciem prezentowały się przedszkolaki oraz uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych, solo lub w zespołach. Przegląd, organizowany we współpracy z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnicztwa, od początku cieszy się ogromną popularnością. W tegorocznym konkursie udział wzięło aż 152 uczestników! Wszystkie prezentacje wzbudziły powszechny podziw i uznanie licznie przybyłej publiczności, w tym gości specjalnych - burmistrza Radłowa **Zbigniewa Mączki**, księdza proboszcza **Janusza Maziarki** i kierownika ZOSiP gminy Radłów **Konrada Rudzińskiego**. Poziom zmagania konkursowych był wysoki i bardzo wyrównany i jury w składzie: **Barbara Marcinkowska**, **Tadeusz Patulski**, **Grzegorz Majka** stanęło przed trudnym zadaniem wyłonienia najlepszych. W końcu, po burzliwych obradach, przyznano w poszczególnych kategoriach następujące wyróżnienia:

W klasach IV - VI

- soliści: **Dominika Marcinkowska** (ZSP Biskupice Radłowskie), **Seweryn Bąk** (SP Radłów), **Jakub Gawelek** (ZSP Wola Radłowska),
- zespół wokalny - instrumentalny (SP Niwka),
- zespół wokalny (ZSP Zdrochec),
- orkiestra dęta (SP Radłów).

W kategorii szkół gimnazjalnych:

- soliści: **Katarzyna Miśtak** (PG Radłów), **Kamil Drygaś** (ZS Zabawa), **Magdalena Mączko**, której akompaniował na pianinie **Paweł Nowak** (PG Radłów),
- zespół wokalny (ZSP Wola Radłowska),
- zespół wokalny - instrumentalny (PG Radłów),
- chór szkolny (ZS Zabawa).

Wszyscy uczestnicy przeglądu otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy, a zwycięzcy okolicznościowe puchary. Sponsorem konkursu była piekarnia „U Michała” z Przybysławic, dzięki której dzieci mogły uzupełniać zapasy energii spalanej emocjami. Koordynatorami przeglądu z ramienia organizatorów byli **Mirosław Patulski** i **Grzegorz Gawelek**.

Marek Urbanek





Pałac Dolańskich – Uroczysta Sesja Rady Miejskiej, 14 grudnia 2010 roku

Ślubowanie oraz przekazanie ins



Sygniów władzy burmistrzowskiej





BARTNICTWO

W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki PAU i PAN w Krakowie znajduje się ciekawy dokument dotyczący Radłowa. Jest to zarządzenie wydane przez właściciela dóbr radłowskich, biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego w 1717 r., a dotyczy uporządkowania i uregulowania spraw bartnictwa czyli pszczelarstwa w radłowskich dobrach.

Kazimierz Łubieński herbu Pomian żył w latach 1652-1719. Studiował w Akademii Krakowskiej, a potem w Rzymie w jezuickim Collegium Romanum. Użył tam doktorat, a także otrzymał święcenia kapłańskie. W kraju osiągał kolejne stopnie kariery duchownej, zwłaszcza za czasów panowania króla Augusta II. Został wikariuszem generalnym biskupstwa krakowskiego i na niego spadł główny ciężar kierowania sprawami diecezji. W 1700 r. otrzymał nominację na sufragana krakowskiego. Godność biskupa krakowskiego Łubieński uzyskał pod koniec 1709 r., a papież Klemens XI zatwierdził ją stosowną bullą. Kazimierz Łubieński okazał się dobrym i zapobiegliwym administratorem diecezji, a w sprawach poboru dziesięciny był nieustępliwy. W latach głodu w czasach wojny północnej zasłynął jako wielki jałmużnik. Przedmiotem jego specjalnej troski były dobra biskupstwa. Wiele starań poświęcił podniesieniu dyscypliny wśród kleru, a także poprawie jego warunków materialnych. Jako rzecznik kultu maryjnego doprowadził w 1718 r. do koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, co ściągnęło tłumy pielgrzymów ze wszystkich ziem polskich. Zasłynął jako mecenas odnawiania zniszczonych w czasie wojny ko-

ściołów. Biskup Łubieński zmarł w Kielcach, a pochowany został w katedrze wawelskiej.

Przypomnijmy, jak przestawiła się sytuacja Radłowa i jego okolic w czasach sprawowania funkcji biskupiej przez Kazimierza Łubieńskiego. W okresie nowożytnym Radłów stanowił stolicę rozległego klucza dóbr biskupich, do którego należały m. in. Wola Radłowska, Biskupice Radłowskie, Wał, wójtostwo Ruda i Niwka. Biskupi krakowscy regularnie bywali w Radłowie, mieszkając w swym dworze i doglądając dóbr. Odnotowano, iż biskup Kazimierz Łubieński był w Radłowie w listopadzie 1710 r. i w styczniu 1711 r.

Biskupi nie zarządzali włościami radłowskimi osobiście, lecz oddawali je w dzierżawę, najczęściej kilkuletnią, na podstawie pisemnej umowy. Owi dzierżawcy z klucza nazywani byli zwyczajowo starostami. Za czasów sprawowania godności biskupa przez Kazimierza Łubieńskiego, takim starostą był Jakub Cześnik. Starostowie radłowscy administrowali dobrami przy pomocy oficjalistów, spośród których najważniejszy był pisarz prowentowy oraz podstarostowie, czyli zarządcy poszczególnych folwarków. Najniżej w strukturze administracyjnej stali funkcyjni wywodzący się spośród miejscowego chłopstwa, którzy w ramach pańszczyzny nadzorowali pracę innych lub strzegli lasów.

W lasach właśnie znajdowały się barcie, czyli ule. Jak pisze Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej*, barcie znajdowały się w starych drzewach - sosnach, jodłach lub dębach, w których wyłabiano pieśnię, czyli wielkim dłutem pomieszczenie dla



Jan Piotr Norblin „Bartnik”,
fot. obrazu Ewa Danowska

pszczół, zamykane wyciosanym z bala zamknięciem, zwanym załużką. Wnętrze barci miało ściany wygładzone siekierą nazywaną bartą. W środku znajdowało się oko, czyli otwór dla pszczół. Takie drzewo zwało się zadziannem. Warto dodać, że ze ściętych drzew wyrabiano podobne ule i stawiano w pasiekach przy domu. W lesie, na gładkie, grube drzewa, bartnik czyli pszczelarz wchodził za pomocą leziwa, czyli mocnego sznura z nawleczoną ławeczką. W ten sposób podbierał miód lub dokarmał („łaźbił”) pszczoły na zimę.

Warto wspomnieć, że bartnictwo szczególnie rozwinięte było na Kurpiach i podlegało specjalnemu prawu bartnemu. Ich organizacją rządził wybrany przez bartników, a zatwierdzony przez króla starosta bartny. Bartnicy rządzili się własnym prawem, nieraz drakońskim - wybierającego pszczoły z barci, a schwytanego na gorącym uczynku wieszano.

Miód i wosk w dawnej Polsce mogły liczyć na szeroki i korzystny zbyt. Duchowieństwo dla celów religijnych i cechy miejskie zużywały moc wosku. Krążki



i świece woskowe składano jako pokutę lub ofiarę. Miód zastępował nieznaną wówczas cukier, a miodowy napój współzawodniczył z piwem.

Biskup krakowski Kazimierz Łubieński jako właściciel dóbr radłowskich wystawił specjalny dokument, który był wyrazem jego zainteresowania i troski o dochodową gałąź gospodarki, jaką było bartnictwo.

Kazimierz z Łubny Łubieński, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskup krakowski, książę siewierski.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć będzie należało, mianowicie urodzonemu¹ staroście i pisarzowi naszym radłowskim do wiadomości podajemy. Mając informacją, iż wielki niedobór jest w barciach naszych radłowskich, z których pszczoły złośliwie wydzierają, z drugich gałęzie obrębują i szczep podcinają, które od tego schną i obalają się. Zabiegając tedy temu, aby większe spustoszenie nie było w tych barciach, dajemy je w dozór i używanie bartnikom klucza naszego radłowskiego, jednak wyjąwszy te, które z dawna należą do prowentu². Za które używanie, lubo przedtym większy czynsz należał do prowentu naszego, to jest po złotych 60 polskich³, jednak



Wersja oryginalnego dokumentu Kazimierza Łubieńskiego, biskupa krakowskiego, sporządzonego dnia 17 listopada 1717 roku. Reprod. Ewa Danowska

uważając iż wichry i wiatry walne w przeszłych latach lasy zrujnowały i większą część barci poobalały, drugie ciężkie mrozy wymroziły.

Przeto inhaerendo⁴ deklaracji naszej dnia 20 miesiąca grudnia roku 1712 danej, aby ciż bartnicy po złotych 20 polskich na każdy rok, na dzień św. Marcina⁵ biskupa i wyznawcę, do prowentu radłowskiego, póki do pierwszej pory barci nie

przyjdą, których przyrobić sobie wolno będzie, oddawali, postanawiamy. Ażeby lepszy był dozór i rząd między bartnikami, obierze urodzony starosta nasz radłowski z poszrodku ich wójta i czterech przysięgłych, którzy się będą powinni o wszelakie szkody w barciach ujmować według dawnego prawa i zwyczaju i występnych między sobą karać, z dołożeniem się jednak we wszystkim zwierzchności radłowskiej.

Działo się w Kielcach, w pałacu naszym biskupim, dnia 17 miesiąca listopada, Roku Pańskiego 1717. Kazimierz Łubieński, biskup krakowski.

¹ Urodzony – tzn. szlachcic.

² Prowent – dochód.

³ Złoty polski (floreń) – moneta równa

⁴ Inhaerendo (łac.) – tu: trzymając się.

⁵ Dzień św. Marcina – w kościele katolickim 11 listopada.

prof. Ewa Danowska

Radłów - Redakcja „Radła”

Wsparcie od prezesa

Jerzy Piotrowski prezes firmy „Les-Drób” ufundował dla Miejsko – Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie, funkcjonalnego laptopa znanej i cenionej marki Dell. Sprzęt znakomicie służy Redakcji „Radła” i użytkownikom biblioteki. Wdzięczni jesteśmy za ten hojny gest. Pragniemy Panu Jerzemu raz jeszcze bardzo serdecznie podziękować za pomoc i wsparcie naszej lokalnej działalności.

(KB)





Z OPŁATKIEM W DŁONI...

Z inicjatywy burmistrza Zbigniewa Mączki zapoczątkowana została w Radłowie nowa tradycja spotkań opłatkowych pracowników Urzędu Miejskiego i Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa. W iście magicznej atmosferze przedświątecznego czasu, w radłowskiej bibliotece odbyło się pierwsze takie spotkanie. W otoczeniu odświeżonych woluminów i w dyskretnym blasku bogato zdobionej choinki, uczestnicy spotka-



nia wysłuchali wierszy radłowskich poetek – Heleny Urbanik i Bogusławy Celarek oraz wspomnień wigilii z 1914 roku zapisanych przez dr. Franciszka Gawełka. Słowu towarzyszyła subtelna muzyka w wykonaniu młodziutkiej i bardzo przejętej adeptki gry skrzypcowej Dominiki Marcinkowskiej z Biskupic Radłowskich. Skrzypaczka, mimo że był to jeden z jej pierwszych publicznych występów, przyjęta została bardzo ciepło, a trema okazała się niepotrzebna. Po chwilach refleksji nadeszła pora na tradycyjne łamanie się opłatkiem, życzenia i wreszcie to, czego nie może zabraknąć przy okazji Bożego Narodzenia - wspólne kolędowanie przy akordeonowym akompaniamencie Tadeusza Patulskiego. Uczestnicy spotkania z entuzjazmem przyjęli propozycję, aby opłatki na stałe wpisały się w kalendarz radłowskich wydarzeń. W tej sytuacji, dziękując za pierwsze, jakże miłe spotkanie, pozostaje nam jedynie powiedzieć – do zobaczenia za rok!

(zb.marc.)



DOBRE POSUNIĘCIE

Nie ma znaczenia wzrost, waga, wiek, płeć, liczy się to co w głowie. Mimo rosnącej popularności gier komputerowych, szachy nadal cieszą się zainteresowaniem nie tylko osób starszych, ale również młodzieży. W VI Radłowskim Turnieju Szachowym o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie i Burmistrza Radłowa udział wzięło 51 szachistów, w tym uczniowie ze wszystkich typów szkół. 19 stycznia w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych zasiedli twarzą w twarz zarówno doświadczeni już zawodnicy jak i debiutanci. Niektórzy z nich szachowe szlify zdobywali podczas kolejnych edycji radłowskiego turnieju. W tym roku najlepszym zawodnikiem w kategorii open okazał się Marek Wojcieszek z Łęki Siedleckiej. Tuż za nim uplasował się Dawid Śmiałkowski ze Skalki oraz Wojciech Rudziński z Woli Radłowskiej. W kategorii szkół podstawowych najlepszym zawodnikiem był Mateusz Ruman z Radłowa, wśród gimnazjalistów tryumfował Kamil Świątek z Woli Radłowskiej, zaś w kategorii szkół ponadgimnazjalnych zwyciężył Mateusz Wujowski ze Szczurowej. Wśród dziewcząt biorących udział w turnieju nie miała równych sobie Joanna Pięta z Woli Radłowskiej.

Józef Trytek





Świąteczka nadziei w radłowskiej szkole

Każdy ma jakiś talent. Sztuką jest umiejętność jego wydobycia, sprecyzowania, ukształtowania i wreszcie pokazania. Odkrywanie talentów, wyłuskiwanie diamentów spośród tłumu, to ważna rola nie tylko szkoły, ale wszystkich placówek i ośrodków służących dzieciom i młodzieży. Bo to przede wszystkim im należy uświadomić, że są w czymś dobrzy, że potrafią coś wyjątkowego. I należy sprawić, by w to uwierzyli, by uwierzyli w siebie i w swoje zdolności. A potem wolutku ten diament szlifować.

Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło rok szkolny 2010/2011 rokiem „Odkrywania talentów”. Aby odkryć talenty młodych radłowian zorganizowano przedświąteczny koncert zatytułowa-



ny „Świąteczka nadziei”. Biorące udział w koncercie dzieci, zaprezentowały naprawdę imponujący wachlarz talentów, możliwości i umiejętności. W ruch poszły flety, skrzypce, gitary i organy, popłynęły dźwięki i słowa kolęd i pastorałek. Jak na przedświąteczny czas przystało, nie zabrakło kolędników, a polskie tradycje wigilijne przedstawione zostały na bardzo wysokim poziomie aktorskim. Towarzysząca koncertowi orkiestra dęta tak spotęgowała świąteczną atmosferę, że publiczność nie oparła się wspólnemu wykonaniu kolędy „Oj maluśki, maluśki”. Impreza stała się także okazją do nagrodzenia laureatów wcześniejszych konkursów. Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej **Zbigniew Marcinkowski** wręczył atrakcyjne nagrody zwycięzcom konkursu na „Najpiękniejszą bajkę z morałem”, a dyrektor **Teresa Urbanek** nagrodziła uczniów, którzy będą reprezentować szkołę w konkursie czytelniczym „Lubię i umiem czytać”. Teresa Urbanek składając życzenia świąteczne, wyraziła przekonanie, że utalentowani uczniowie, których nie brakuje w szkole, są jej światłem nadziei i dumą rodziców. Życzenia złożył także ksiądz proboszcz **Janusz Maziarka**, który wkrótce rozpocznie pracę w szkole. Wszyscy uczestnicy koncertu otrzymali gromkie brawa i podziękowania za piękne i wzruszające występy oraz kultywowanie zwyczajów bożonarodzeniowych. Nie zabrakło także słów uznania dla rodziców za zaangażowanie w przygotowanie artystycznego spotkania.

(red.)

Galeria „Radła” przedstawia:

Fot. Jacek Jurczak



Zajęcia teatralno – medialne uczniów Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie.

„Im więcej ludzi rozwinie się dzięki Tobie, tym pełniejsza będzie Twoja własna realizacja”

James Clerk Maxwell

Magia teatru

Kształtowanie wyobraźni, umiejętności kreacji, wrażliwości i empatii poprzez formy sceniczne jest zadaniem trudnym. Tym trudniejszym, jeśli dotyczy młodych ludzi, którzy dodatkowo muszą moliwie ćwiczyć tzw. warsztat teatralny. Udało się to jednak osiągnąć poprzez zajęcia teatralno-medialne prowadzone w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie przez Dorotę Stono i Danutę Sygnarowicz.

Warsztaty, których celem jest promowanie i oferowanie edukacji artystycznej, przyniosły zaskakujące efekty. Biorący w nich udział uczniowie w swoim dorobku mają już trzy duże projekty. Jako formacja teatralna wzięli udział w VI Przeglądzie Twórczości Patriotycznej Młodzieży Województwa Małopolskiego w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay w Krakowie, gdzie ich autorski program „Historia w czarach zaklęta” został bardzo wysoko oceniony przez profesjonalistów. Następnym wyzwaniem było przygotowanie przedstawienia „Mit o tym jak Belfer świat od głupoty ocalił”. Bogactwo strojów i scenografii widowiska skłoniło lokalnego fotografa Jacka Jurczaka do utrwalenia tego przepychu na porywających fotografiach. Inny z fotografów – Jakub Stono udokumentował za pomocą fotografii artystycznej kolejny spektakl związany z tematyką patriotyczną. Była to „Legenda o powstaniu Hymnu

do miłości ojczyzny”. Teraz szkoła przygotowuje się do realizacji dodatkowych zajęć teatralnych w ramach projektu „Mogę więcej”, który uwieńczony zostanie spektaklem opartym na motywach legendy o Rycerzu Radło autorstwa Józefa Trytka.

W trakcie prowadzonych w ramach warsztatów zajęć uczniowie kształtują wyobraźnię sceniczną, wyobraźnię przestrzenną, świadomość ruchu, techniki współdziałania, zdolność improwizacji i dykcję. Uczą się wzajemnych relacji, współpracy, wyrażania emocji, kreowania postaci. Zajęcia teatralne uwrażliwiają na dobro i piękno, pomagają odkrywać własne talenty i przełamywać nieśmiałość.

Spotkanie dzieci z teatrem to wielopłaszczyznowa scena rozwoju intelektualnego i emocjonalnego. To niezapomniana przygoda. Teatr jest procesem twórczym. Procesem bardzo aktywnym, kryjącym pułapki i niespodzianki, radości, sukcesy i porażki. Teatr to praca wspólna nad analizą tekstu literackiego, słowem, gestem, ruchem. Nad kontaktem z partnerami, nad umiejętnością pracy z zespołem. Teatr uczy wszystkiego, co nawet po zejściu ze sceny nadal pozostaje ważne.

Danuta Sygnarowicz, Dorota Stono

Zdjęcia: Jakub Stono



Zajęcia teatralno – medialne uczniów Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie

Fot. Jakub Stono





Dwadzieścia lat minęło

Dwadzieścia lat temu Sejm RP uchwalił Ustawę o samorządzie terytorialnym, dzięki której staliśmy się naprawdę gospodarzami naszych małych ojczyzn – wsi i miast oraz większych obszarów administracyjnych, które określiły kolejne reformy. Te dwadzieścia lat, to przede wszystkim nauka demokracji. Dzisiaj możemy już chyba powiedzieć, że wiele się nauczyliśmy i potrafimy jako mieszkańcy być dobrymi gospodarzami swojej gminy.

Z inicjatywy wójta **Mieczysława Barabasa** odbyło się w Radłowie spotkanie poświęcone Jubileuszowi dwudziestolecia istnienia samorządu. Na uroczystość do Gminnej Biblioteki Publicznej w radłowskim Ratuszu, będącym przed wieloma laty siedzibą władz gminy, zaproszono burmistrza **Zbigniewa Mączkę** oraz pracowników samorządowych z ostatniego dwudziestolecia. Uroczystość była okazją nie tylko do spotkania się w samorządowym gronie, ale również do podsumowania tego okresu i ukazania rozwoju gminy po 1990 roku. - *Sukces reformy samorządowej 1990 roku uwidacznia się w poprawie jakości życia mieszkańców gminy. Liczne inwestycje w zakresie telefonizacji, gazyfikacji, wodociągowania, kanalizacji, sieci drogowej, obiektów oświatowych i kulturalnych, jak również uzyskane wyniki ekonomiczne – gospodarze gminy są tego dobitnym potwierdzeniem. Świadczą nie tylko o tym, że przekazanie inicjatywy władzom lokalnym umożliwiło lepsze gospodarowanie finansami publicznymi, ale stało się też skutecznym elementem zaspokajania potrzeb, aspiracji i oczekiwań mieszkańców* - mówił do zebranych wójt Mieczysław Barabasz. Spotkanie uświetnił występ Dziecięcego Zespołu Folklorystycznego działającego przy Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

* * *

Włodarze gminy Radłów po transformacji ustrojowej:

- Józef Kaczmarski - wójt (17.06.1990 - 8.07.1991)
- Mieczysław Barabasz - wójt (11.08.1991 - 28.11.1994)
- Lech Gruca - wójt (15.12.1994 - 22.07.1997)
- Mieczysław Barabasz - wójt (15.09.1997 - 3.11.1998)
- Zbigniew Łoś - wójt (4.11.1998 - 20.12.1999)
- Zbigniew Kowalski - wójt (14.01.2000 - 5.12.2010), a od 1.01.2010 r. - pierwszy burmistrz
- Zbigniew Mączka - burmistrz (14.12.2010 -)

Zbigniew Marcinkowski



Pasje Kingi P.

*K*inga ma tak wiele pasji, że trudno wskazać tą najważniejszą. Jedną z założycielek swego muzeum w Marcinkowicach wśród wielu swoich rówieśników może też uchodzić za osobę co najmniej dziwną. Dziwną, bo Kinga lubi szkołę! Jest przy tym bardzo dobrą uczennicą, a naukę traktuje jako coś wyjątkowo interesującego.

O Kindze Pochroń już kiedyś wspominało „Radło”. Ale mimo młodego wieku, a może nawet właśnie dlatego warto poświęcić jej jeszcze trochę uwagi. O takich ludziach mówi się „człowiek-orkiestra”. Bo Kinga ma tak wiele pasji i zainteresowań, że trudno powiedzieć, co właściwie bierze górę. Pasjonuje się zbieraniem staroci, które pieczołowicie gromadzi w swym muzeum w domu swoich dziadków w Marcinkowicach. Jest uczennicą trzeciej klasy Niepublicznego Gimnazjum im. Akcji III Most w Przybyśławicach, a nauka nie sprawia jej większych trudności. Kinga lubi szkołę, a najbardziej historię i biologię, choć bez oporów wzięła udział także w

konkursie geograficznym. Jednym z jej licznych hobby jest fotografia. Na rowerze, z aparatem na szyi przemierza kilometry i fotografuje urokliwe fragmenty natury. Niedawno zgłosiła swoje prace na dwa konkursy - „Architektura drewniana” i „Leśne inspiracje”. Pierwszy z nich został już rozstrzygnięty, a brak sukcesu absolutnie Kingi nie zraził. Teraz spokojnie czeka na wyniki drugiego. Podkreśla przy tym, że nie łączy z fotografią swojej przyszłości. To po prostu jeszcze jedno doświadczenie dla ciekawej świata i ludzi młodej osoby.

Kinga zamierza kontynuować naukę w jednym z tarnowskich liceów i pod uwagę bierze profil biologiczno-chemiczny lub huma-

nistyczny.

Kinga jest niewątpliwie zaprzeczeniem wielu młodych ludzi idących bez odrobiny namysłu za reklamą, za modą, za trendami, za tym co jest akurat cool. Wszystko można im wcisnąć i do wszystkiego namówić. Bez własnego zdania, bez zainteresowań – ofiary szklanych ekranów i komputerowych monitorów. Wszystko w nich jest rozmyte, bezkształtne, bezideowe. Osoby takie jak Kinga to perełki lejące balsam na skołatane serce, budzące nadzieję, że może jednak ta „dzisiejsza” młodzież nie jest tak do końca stracona.

Maria Pajdo



Kraków-Radłów. Publikacja na rocznicę miasta

ZIEMIA RADŁOWSKA w świetle kwartalnika „Radło”

*K*rakowski radłowianin, mgr inż. **Józef Mazoń**, niestrudzony wydawca własnych opracowań, podarował naszemu młodemu miastu kolejne, cenne opracowanie. *Zbiór publikacji - artykuły, pisma, a także ziemia radłowska w zwierciadle kwartalnika „Radło”* to publikacja, która stanowi według słów samego autora swoisty „wydawniczy rachunek sumienia”. W tym rachunku autor doliczył się aż czterdziestu obfitych opracowań okraszonych liczną korespondencją. Najnowsze opracowanie liczy 209 stron i zawiera m.in. wykaz spisów treści wcześniejszych opracowań, wspomnianą korespondencję oraz najważniejsze artykuły z „Radła” – wybór z ostatnich czterech lat, opatrzone osobistymi komentarzami.

Nowe opracowanie uznać należy za bardzo potrzebny, korygujący i uzupełniający suplement zarówno do roczników naszego czasopisma jak i do

wydanej niedawno monografii ziemi radłowskiej. Autor, dzięki własnej wiedzy, doskonałej pamięci, dokumentom i bacznej lekturze, zamieścił wiele słusznych korekt oraz obszerną polemikę do artykułu prof. **Andrzeja Patulskiego** z Warszawy. – *Każdy ma jakieś hobby, pasję czy konika, albo mówiąc żartobliwie tzw. „hysia”. Ja też nie jestem wyrodkiem. Chciałem i chcę zatrzymać nieubłagane mijający czas, poprzez utrwalenie go na piśmie. Przypomnieć to, co już jest historią, albo aktualnie zdarza się i mija* – wyznaje we wstępie literat - pasjonat.

Pan Mazoń przekazał nam dwa opracowane egzemplarze Zbioru publikacji, które włączymy do księgozbioru radłowskiej biblioteki. Jeden egzemplarz znajdzie swoje stałe miejsce w czytelni, a drugi będzie można wypożyczać tak, aby w domowym zaciszu napawać się tym niecodziennym wydawnictwem, które wszystkim serdecznie polecam.

Zbigniew Marcinkowski



Kącik foto-amatora

ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY DONOSI...

Dwutysięczny Radłów w powiecie Brzeskim, jest za mały i za blisko leży Krakowa, aby mógł wytworzyć własne życie, dostarczające wszelkich atrakcji jego mieszkańcom. Radłów żyje cichuteńko, jak wiele podobnych miasteczek na kuli ziemskiej – ale kwitnie w nim życie intelektualne i uświadomienie polityczne mieszkańców. Dowodzi tego niezbitcie dzisiejszy nasz obrazek. Ukazuje on doniosłą dla Radłowa chwilę, tj. codzienne przybycie poczty z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. Jest to najbardziej pożądana lektura radłowan, bo łączy ich ze światem, będąc jakby kablem kulturalnym z Krakowem i z całą Polską. O znanej dobrze porze tłum naszych sympatycznych czytelników radłowskich oczekuje na poczcie przybycia nowego wydania „IKC”, które zawsze z jednakiem zapałem jest rozchwytywane, bo tam w Radłowie mamy wielkich przyjaciół. Sympatia ta jest obopólna, bo chociaż rzadko o nim i jego mieszkańcach piszemy, często jednak o nim myślimy, mówiąc tu między sobą, np. to się w Radłowie ucieszą, gdy się dowiedzą o świadczeniu Kasy Chorych itp. Na ilustracji widzimy radłowan w chwili radosnego dla nich odbioru „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” pod pocztą.

Od redakcji: Informację zaczerpnięto z najnowszego opracowania naszego rodaka **Józefa Mazonia**: „Zbiór publikacji – artykuły, pisma, a także ziemia radłowska w zwierniku kwartalnika „Radło”, Kraków 2010, s. 108. Reprodukcję fotografii wykonał syn auto-



Fot. Jan Budyński, właściciel restauracji w Radłowie.

ra dr **Wiesław Mazoń** z oryginalnego numeru „IKC”, który znajduje się w zbiorach rodzinnych autora.

Radłowska poczta w latach 30. XX w. znajdowała się w miejscu, gdzie dziś funkcjonuje market Delikatasy, otwarty w grudniu 2010 r. Jeszcze nie tak dawno oryginalny dom poczty zdobił początek ul. Brzeskiej. Warto zwrócić uwagę na elegancję ubioru radłowan sprzed 77 lat. Gdyby w tle widniała wieża Eiffla, mógłby to być równie dobrze obrazek z Paryża. Taki właśnie był Radłów lat międzywojennych – eleganci, z ogromnym potencjałem intelektualnym. „Tu zawsze czuło się miejskość”.

(zb.marc.)



F Franciszek Kądziera, rocznik 1929, porucznik rezerwy, to znany i powszechnie szanowany radłowanin. Jest ogromnym sympatykiem wspomnień o przeszłości i aktywnym współpracownikiem „Radła”. Na organizowanych spotkaniach z młodzieżą ciekawie i poruszająco opo-

wiada o wstrząsającym czasie II wojny światowej i jej tragicznych wydarzeniach na ziemi radłowskiej. Zresztą nie tylko wiedzą chętnie dzieli się pan porucznik, czego wyrazem są liczne fotografie – pamiątki, przekazane radłowskiej bibliotece.

Dzięki staraniom Franciszka Kądziera, jednej z ulic Radłowa nadano przed laty imię innego wybitnego radłowanina, generała brygady piechoty Wojska Polskiego **Kazimierza Tumidajskiego**, zamordowanego przez NKWD w 1947 roku.

Franciszek Kądziera podczas ważnych uroczystości czy spotkań z radością obdarowuje gości własnoręcznie wykonanymi w drewnie pamiątkami.

W tym roku przypadają Jego piękne, 82. urodziny. Już dzisiaj życzymy panu Franciszkowi wielu kolejnych lat w zdrowiu oraz zachowania tej ujmującej i zaraźliwej radości, która przysparza Mu tak wielu przyjaciół i sympatyków.

Zbigniew Marcinkowski

Mój Radłów – język, którego już nie ma



W poprzednim „Radle” starałem się z największą starannością przedstawić plan „Mojego Radłowa, łącząc te próby z „postępującą z wiekiem chorobą emigranckiej duszy”. Nie unikałem błędów, ale mimo tego redaktor Marcinkowski uznał to, ku mojemu zaskoczeniu za interesujące i zachęcił, abym o tym Radłowie z lat 50-60-tych ubiegłego wieku coś jeszcze napisał.

Zapadliśmy chyba na tą samą chorobę. Dolegliwość ta nazywa się Radłów dawniej i lekarstwa na nią nie ma. Najważniejsze jednak, by terażniejszość i przeszłość przedstawiać we właściwych proporcjach. Nie ma przecież „dziś bez wczoraj”, tak jak nie ma „jutra bez dziś”.

Mój pamiętany Radłów to również język – gwara jaka powszechnie wtedy jeszcze funkcjonowała.

Dzisiaj spotykam już niewielu ludzi którzy się nią posługują i nie dotyczy to tylko Radłowa.

Ot, gwara stała się kolejną ofiarą postępu ludzkiej cywilizacji. Specjaliści od dialektologii biją na alarm i szukają sposobu, jak przynajmniej częściowo ocalić gwary ludowe od zapomnienia, ukazać ich piękno i bogactwo. Chyba jednak za późno. A szkoda, bo „Polskie gwary ludowe to prawdziwa skarbnica wiedzy o przeszłości, nośnik kultury, tradycji i obyczajów, ważny element tożsamości regionalnej – związku ze swoją Małą Ojczyzną. To język najintymniejszych relacji ludzkich czyli domu”. To mądre słowa prof. Haliny Karaś, siostry zakonnej, która dialekt małopolski szczególnie sobie upodobała.

Gwary ludowe oceniano różnie, często negatywnie. Bywało i bywa dziś, że są wyśmiewane i lekceważone, traktowane jako rodzaj zepsutego języka literackiego, jako język brzydszy, niestosowny i nie prestiżowy. Koniecz-

ne jest uświadomienie wszystkim iż gwary nie są gorszą odmianą polszczyzny, ale równie bogatą i piękną formą języka.

W XXI wieku gwara przestaje być na wsi jedynym środkiem komunikacji społecznej, językiem konkurencyjnym wobec polszczyzny ogólnej. Może jednak pozostać jako język rodzinny, towarzyski, sąsiedzki, regionalny. By tak się stało, musi być pielęgnowana i przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Gwara jest ściśle związana z ginącym folklorem, ze zwyczajami i wierzeniami, z drewnianym budownictwem, z dawniejszą wiejską gospodarką, z ubiorami które przeszły do muzeów. Jest związana z kulturą ludową – duchową i materialną – i z nią musi dzielić swój los.

Na bazie tego naukowego wywodu, fragment dawnej, radłowskiej gwary.

Rodzili my się w chatupach, bo kto wtedy słyszał o jakisich szpitalach albo porodówkach. Przychodziła akuszerka, tako wiejsko, jakby teraz powiedzieć położno, przychodziły tyż do pomocy na wszelki wypadek, ciotki albo sąsiadki. Tatus broł dzieci jak już były wcześniej i sed z domu. Jak już wrocali nazod po wszystkim to im perśadowoł, ze bocion im przez kumin pszyniós sioczczycyke albo braciska. Co musiały pszejś nase matki to tylko łone i Pon Bóg co je szczeg o tem wiedzom.

Lezało to maluśkie w kołysce taki z wikliny na biegunach, a jak się za bardzo darło albo gwołtowało to się go huśtało, nieroz tak ze mało co nie wypadło albo dawato do gęby cumel upaplany w cuksze zeby se mały pocyckoł. Nawet pomagato.

Najwoźniejsze były kszciny. Już wtedy lojcowie wymyślali nom różne imiona, nawet Apolonia, Aleksandra, Ryszard, Grażynka, Krystyna, ale Oliwia, Kamil, Filip, Maja nie dawali. Nie dawali tys imion nasych dziadków, a skoda bo jak tak popatrzeć na to dzisioj to były urodziwe

– Rozalia, Matylda, Michalina, Ludwik, Scepon, Jasiek. Wojna obrzydziła tys imie Adolf-Dolek, i tak to chyba trfo do dzisioj. Wyniko tys z tego ze moda na imiona to nie teroźniejsy wymysł.

Jak tak teraz patsze i se pszyppominom to najgorzy miały nase dupiny. O pampersach, łoliwkach, zasypkach i innych wonnościach nikt nie słyszał nawet. Ciepło woda tys nie ciepła z kranów. Tsza się było prędko ucyc nocnika bo pieluch było mało a oporno dupina tys jus od małygo dostawata klapsa. Po nocniku były wychodki (w szkole nom kozali godać na to ustemp). Nojgorzy było w zimie. W podstawówce my mieli taki z tyłu, tam gdzie teraz stoi remiza. Łosobne drzwi chłopoki, łosobne dziewczuchy.

Jscali my do rynstoka pszy ścianie i pamiętom, ze ciągle te ściane trynkowali i na nic, a woźny sypoł jakisi bioły proszek i śmierdziało jesce bardzi i gryzło w ocy...

Tatus tys był starodowny i jak pamiętom nase dyslekcje, dysortografie, stresy, depresje wygupy leczuł przez dupine. Godoł pszy tem, ze leni nie będzie oszczędzoł. I co gorse mamusia kazywało potem jesce tatusia psze-prosic – pocałować w rękę, ze się tak strasnie musioł znerwowac. Pomogato – casem nawet pogłoskoł po głowie. W gimnazjum to my już mieli raj – latryne tako jak w wojsku, pod tem samym dachem. Tsza było tylko dobrze trzymać portki i uwożać żeby nie polecieć do tyłu.

Końce już Morcinkowski (taki zwrot w dialektologii określa się mianem Pluralis majestaticus i jest dowodem szacunku) a Wy Se róbcie już z tem to co uwożocie. Jedno Wom tylko na koniec powiem, że z takimi doświadczeniami dupinami lepi nom chyba było późni startować w dorosłe życie. Zapytojcie się zreśtą o to nasych profesorów i generałow- nie zwolojcie tylko na mnie.

**Tadeusz Urbanek,
radłowianin z Dębicy**



SZKOŁA NA MIARĘ TWOICH OCZEKIWAŃ

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie

Nasze mocne strony to:

Baza materialna obiektu:

- Budynek duży, przestronny, zadbane.
- Nauka odbywa się na jedną zmianę.
- Klasopracownie wyposażone są w nowoczesne pomoce naukowe, w tym aż dwie pracownie komputerowe oraz Centrum Multimedialne.
- Nowoczesna sala gimnastyczna z pełnym wyposażeniem.
- Siłownia.
- Biblioteka wraz z czytelnią.
- Reprezentacyjna aula szkolna - dawna sala balowa- miejsce spotkań i występów artystycznych.
- Kawiarenka uczniowska z TV.
- Otoczenie szkoły tworzy zabytkowy park.



Wysoko wykwalifikowana Kadra Pedagogiczna

Szkoła bezpieczna

Z racji tej, że nasza szkoła jest stosunkowo małą placówką, łatwiej jest nam otoczyć troskliwą opieką wszystkich, bez wyjątku, uczniów. Do tej pory udaje się nam, jako pedagogom, rozwiązywać wszystkie problemy wychowawcze na bieżąco.

Szkoła przyjazna dla ucznia. W szkole panuje życzliwa, rodzinna atmosfera.

Dlaczego warto wybrać tę szkołę?

Wybierając się do jednej ze szkół funkcjonujących w ZSP w Radłowie możesz liczyć na:

- Pomoc stypendialną.
- Rozwijanie swoich zainteresowań na zajęciach pozalekcyjnych.
- Realizowanie swoich młodzieńczych ambicji.
- Udział w wymianie międzynarodowej.

Oferta Edukacyjna w roku szkolnym 2011/2012

- **Technikum Żywienia i Gospodarstwa Domowego**
- **Technikum Handlowe**
- **Technikum Organizacji Reklamy (NOWOŚĆ!!!)**

Liceum Ogólnokształcące:

a) **Profil matematyczno- informatyczny** (*przedmioty rozszerzone - matematyka i informatyka, przedmiot dodatkowy - grafika komputerowa*)

b) **Profil pedagogiczno - psychologiczny** (*przedmioty rozszerzone - biologia i geografia, przedmiot dodatkowy - elementy psychologii i pedagogiki*)

c) **profil humanistyczny** (*przedmioty rozszerzone - język polski, historia, język angielski, przedmiot dodatkowy - elementy dziennikarstwa*)

Zasadnicza Szkoła Zawodowa (wielozawodowa)

Dla uczniów, którzy z różnych przyczyn, chcą zdobyć szybko zawód proponujemy zasadniczą szkołę zawodową. Nauka w tego typu szkole trwa 2 lub 3 lata w zależności od wybranego zawodu.

Uwaga! Jako szkoła, deklarujemy pomoc w znalezieniu praktyki w wybranym przez ucznia zawodzie.



Fot. Wiesław Mleczko

Kontakt: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie

33-130 Radłów ul Biskupska 2a; tel. (14) 6782024, 6782068 e-mail: zspradlow@op.pl www.zspradlow.pl

Przyszliśmy tu po kolędzie...



W okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku Łęka żyła kolędami i kolędnikami. W każdym domu wieczorami przy zapalanej choince, siadali domownicy i wyśpiewywali Bożej Dziecinie kolędy. Roilo się też po wsi od kolędników. Podrastający chłopcy chodzili zazwyczaj z gwiazdą i turoniem od domu do domu i za oknem donośnie kolędowali, za co otrzymywali drobne pieniądze czy smakołyki. Do nas przychodzili też kolędnicy z innych wiosek, a szczególnie z Bobrownik. Oj, co to była za kolęda! Pastuszkowie, król Herod, turoń, diabeł, z widłami, śmierć, duża gwiazda. Kolędnicy podchodzili pod okno i głośno krzyczeli: „Przyszliśmy tu po kolędzie, czy wam przykro nie będzie, a czy będzie czy nie będzie kolędować się będzie”. Niektórzy wpuszczali kolędników do domu, a ci odprowadzali szopkę i śpiewali kolędy. Diabeł zaś, czy śmierć z kosą, starali się dopaść jakąś pannicę i trochę jej podokuczać.

Panny niby to chowały się za starszych domowników, ale tak naprawdę każda chciała być zauważona. Gdy kolędnicy kończyli swój występ, dostawali parę złotych i opuszczali dom ze śpiewem: „Dosyć, dosyć już idziemy, za kolędę dziękujemy. Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok. Żeby wam się urodziły: kapusta i groch”. Za kolędnikami do domu zazwyczaj wpychali się gapowicze, aby zobaczyć, co też ci kolędnicy pokażą i posłuchać ich śpiewu. Gdy kolędnicy nie zostali zaproszeni do domu, pośpiewali za oknem i szli do następnego domu, a za nimi cała gromada. Do dzisiaj są to dla mnie wspomnienia pachnące choinką i dzieciństwem. Warto pielęgnować tę tradycję, by młode pokolenie też miało kiedyś co wspominać.

Zofia Trześniowska-Jakubowska,
rodowita łączanka z Chicago

Miasto Radłów – to brzmi dumnie

Przeglądając wspomnieniowe fragmenty „Radła” za każdym razem jawi mi się obraz mojego rodzinnego Radłowa. Tego dawnego, pamiętanego z rozczuleniem i wzruszeniem i dzisiejszego, coraz bardziej nowoczesnego i z dumą noszącego miano miasta. Miano w peł-

ni zasłużone, a przy tym wreszcie jednoznacznie określające status Radłowa. Bo trudno było do tej pory określić, czym właściwie ten nasz Radłów jest? Na wieś zbyt duży, zresztą niewiele tu już z tej prawdziwej wsi zostało, miastem jeszcze nie był, był więc po prostu jeszcze jedną miejscowością.

A przecież nie jest to ziemia jedna z wielu. Jest nasza i spośród tysiąca innych Małych, Ojczyzna dla nas najpiękniejsza. Nasze miasto Radłów.

Józef Mazoń,
sympatyk miasta Radłowa

Wspomnienia sprzed wieku – – Stąpając po lodzie

Już przed pięcioma tysiącami lat Chińczycy wykorzystywali lód i śnieg do przechowywania żywności. W Polsce przy każdym browarze, majątku ziemskim, przedsiębiorstwie przetwarzającym plody rolne i mięsne, znajdowała się murowana z kamienia piwnica magazynująca lód.

Jeszcze przed 1939 rokiem każdy szanujący się majątek ziemski posiadał taką lodówko-zamrażarkę. Sporo wysiłku i pracy trzeba było włożyć w wypełnienie jej lodem. W Radłowie co roku zatrudniano kilkunastu mężczyzn, których zadaniem było narąbać i zwieźć do lodowni kilkadziesiąt sań lodu. Lód pochodził zwykle z czystego, przypałacowego stawu, skąd do lodowni było w miarę blisko. Pracę rozpoczynano od usunięcia śniegu, a następnie dużymi siekierami wyrąbano kawały lodu, zwykle grube na oko-

ło 20 – 30 centymetrów. Pomagano sobie przy tym dużą piłą z solidnymi zębami. Kawały lodu wyciągano z wody przy pomocy urządzenia dość specyficznej konstrukcji. Były to dwa drągi – płozy, połączone ze sobą szczeblami, przy ich końcach umocowane były dwa grube kołki, znacznie dłuższe niż grubość lodu. Konstrukcja nie miała zresztą żadnego znaczenia – ważne, że dzięki tej maszynie duże i ciężkie kawały lodu można było podważyć w wodzie i wyciągnąć na brzeg stawu. Wyciągnięty lód układano tymczasowo na „sztorc” na placu blisko stawu, a następnie ładowano na prymitywne, ale bardzo mocne sarnie i zawożono do lodowni. Rąbanie lodu było nie lada atrakcją we wsi, ale i ciężką, wyczerpującą pracą, w której nie było miejsca na żadne słabości.

Józef Mazoń



Królowa zima nie taka zła

Co roku podczas nieco ostrzejszego ataku zimy wszystkie stacje telewizyjne, prasa i radio ze zgrozą informują o coraz bardziej przerażających temperaturach - a to -7, a to -9, a w górach to nawet, uwaga - 11! Na wszelki wypadek sprawdziłem - ciągle leżymy w tej samej strefie geograficznej co od lat. Śnieg i mróz powinny być normalnym zjawiskiem. Skąd więc to szaleństwo i ta zgroza? Skąd te ostrzeżenia meteorologów wygłaszane tonem, który wskazuje że katastrofa tuż, tuż, a za drzwiami białe misie? Z dziecinnych lat pamiętam tęgie mrozy. Na przełomie 1928 i 1929 roku temperatura w nocy dochodziła do czterdziestu kilku stopni, ale jakoś nikogo to nie dziwiło i nie było tematem rozmów. Jest zima - jest zimno, a życie toczy się dalej.

Mrozy nie przeszkadzały także w spotkaniach małych urwisów choć odbywały się one często w ciepłych, a raczej cieplejszych niż na zewnątrz pomieszczeniach. Zbieraliśmy się więc w świniarni, krówskiej stajni, stajni fornalskiej czy cugowych koni. Opatuleni po uszy w słomę lub siano, godzinami snuliśmy fantastyczne opowieści i słuchali opowieści innych. Jakże pięknie królowała wówczas wyobraźnia. Moglibyśmy obdarzyć nią dzisiejsze pokolenie i jeszcze by zostało... Z zaciekawieniem także przyglądaliśmy się stajennym czynnościom, którym zima wręcz sprzyjała. Wtedy właśnie był czas na wyprawianie bydlęcej skóry czy „produkcję” szczonek i sznurków. Proces wyprawiania skóry był dla nas niezwykle atrakcyjny. Zawieszano bowiem jeden jej koniec na haku u sufitu, a drugi mocowano do zwykłego koła od wozu. Oczyszczoną wcześniej z włosów i zbędnych włókien skórę nawilżało się olejem i za pomocą koła skręcało raz w jedną, raz w drugą stronę. Twarda skóra stawała się na naszych oczach elastyczna, a przy tym odporna na wilgoć. Można ją było potem wykorzystać na uprzęż dla koni lub pociąg na pasy napędzające do maszyn. W stajni cugowych koni, stangret który zimą miał więcej niż zwykle czasu, uczył nas robić szczonek do szczonekowania koni i pleść mocne sznurki z włókien lnu.

Gdy już nudziła nas ta nauka, chodziliśmy na sanki. Toporne, ale mocne sanki własnej roboty. Zjeżdżało się z wału starego Dunajczyska lub spod starej, rozłożystej lipy rosnącej w parku, tuż za bramą wjazdową do pałacu.

Dreszczyku emocji dostarczały nam zamrożone stawy starego Dunajczyska. Tuż po pierwszym mrozie biegliśmy na lód, choć ugiął się i trzeszczał pod nogami. Cóż, głupota w pewnym wieku ma swoje prawa! Buty, w których chodziliśmy, były

zawsze podkute. Na obcasach miały podkówki, a na noskach blaszki. Nie wynikało to z mody, ale ze zwykłej oszczędności. Tak zabezpieczone obcasy i podeszwy znacznie wolniej się ścierały. I znacznie szybciej ślizgały po lodzie.

Najlepszą jednak zabawą była jazda na łyżwach. Ale gdzież tamtym łyżwom do tych dzisiejszych. Były drewniane (!) i robione przez nas samych. Brało się kawałek drewna najczęściej z wybranej polana, jakim paliło się w piecu, dopasowane do długości podeszwy i obcasa butów. Drewniany, trójkątny klocek ścięty był z przodu i zaokrąglony. Do dolnego kantu z płytkim rowkiem przymocowywało się odpowiednio dopasowany, gruby drut pochodzący z siatki ogradzającej park. Między drutem a drewnem wypalało się otwory dla przeciągnięcia sznurków, ewentualnie rzemyków z surowej skóry. Takie łyżwy przywiązywało się do butów i jazda gotowa. Dla szybszej i pewniejszej jazdy używało się tak zwanej „żarnówki”. Był to prosty kij, zakończony grubym, zaostrzonym gwoździem. W czasie jazdy nogi musiały być szeroko rozstawione, aby przy odpychaniu się „żarnówką” nie trafić końcem zaostrego gwoździa w stopę. Ten sposób jazdy był najwygodniejszy, bo nie trzeba było ruszać nogami, łyżwy nie spadały z nóg i jechało się szybciej. Takie to były wynalazki i metody. Prawdziwe metalowe łyżwy, przykręcane do butów „żabkami” i rzemykami pojawiły się w Radłowie niedługo przed wojną. Mieli je tylko szczęściarze, których rodzice mogli pozwolić sobie na taki luksus. Kosztowały bowiem całe 5 złotych.

Józef Mazoń

**Naszemu Rodakowi,
Szanownemu Panu
Profesorowi
Franciszkowi Ziejce**



Moc najserdeczniejszych życzeń z okazji 70. rocznicy urodzin. Dobrego zdrowia, spełnienia wszelkich zamierzeń, szczęścia, nadziei bez której ciężko żyć i wszelkiej pomysłowości w życiu osobistym oraz w działalności naukowej.

*Redakcja „Radła”
oraz mieszkańcy miasta Radłowa*

Młodość jest pyłkiem słońca czyli wspomnień kilka o radłowskiej szkole



„Czy też pamiętasz mój stary zegarze,
Jak w słońce twojej tarczy patrzył żak
I marzył o tym, o czym ja dziś marzę?
Pamiętasz jeszcze?

O tak, o tak, o tak...”

W czterech ścianach

W okresie międzywojennym Radłów będący siedzibą gminy i sądu grodzkiego, posiadał również siedmioklasową szkołę powszechną trzeciego stopnia. Szkoła usytuowana była przy głównym gościńcu, między kościołem a rynkiem. Był to jednopiętrowy, zbudowany z cegły budynek, z małym podwórkiem od strony ulicy Cmentarnej. Uczęszczały do niej dzieci wyłącznie z Radłowa. Ściany klasy, obok białego orła, zdobiły także portrety prezydenta Ignacego Mościckiego, marszałka Józefa Piłsudskiego, a później również marszałka Rydza-Śmigłego. Ławki były solidne, z grubych sosnowych desek, przeznaczone dla czterech uczniów. Wszystkie pocięte kozikami i porysowane, stanowiły same w sobie historię kolejnych pokoleń młodych bęcwałów.

Nauka w pierwszej klasie zaczynała się od pisania liter i liczb na ceramicznej tabliczce o wymiarach 20 na 25 centymetrów. Tabliczki były czarne, oprawione w drewnianą ramkę. Z jednej strony narysowane na nich były poziome, czerwone linijki, druga była gładka i czysta. W tym „zeszycie” pisało się szarym rysikiem podobnym do cienkiego ołówka, który – gdy tabliczka była sucha, niemożliwie skrzypiał. Do ramki przywiązana była sznureczkiem mokra gąbka albo zwykła szmatka, służące do ścierania. Z czasem w szkole pojawiły się zwykłe zeszyty w których pisaliśmy ołówkiem, a jeszcze później ołówek został zastąpiony przez pióro i atrament. Łatwo wyobrazić sobie jak wyglądały po zetknięciu z atramentem ławki zeszyty i my. Pamiętam, że drewniana rączka pióra zwykle była mocno poobgryzana, co było objawem zdenerwowania. Zdenerwowanie wynikało z braku wymaganej wiedzy, brak wiedzy natomiast był charakterystyczny dla naszych cieliących lat. Tyle przecież było zajęć ciekawszych od nauki...

W szkole, już od pierwszej klasy, zwracało się baczniejszą uwagę na kaligraficzne pismo. Podziwiałem nauczycieli, którzy na tablicy z pomocą kredy, potrafili pięknie pisać, kaligrafując całe zdania, cieniując litery, tak jak to było wówczas w elementarzu. Obok pisania uczono też liczyć, choć tylko do dwudziestu. Świadectwa otrzymywało się dwa razy w roku, na I półrocze i na koniec roku.

Wzloty i upadki

Każdy szkolny dzień rozpoczynał się od wspólnego odśpiewania „Kiedy ranne wstają zorze”. Odwołanie się do niebios najczęściej niewiele dawało. Niebiosa pozostawały obojętne i nauczyciele nieustannie musieli przywoływać nas do porządku. A kary bywały srogie. Stanie w kącie czy konieczność pozostania po lekcjach, to było nic. Gorsze było przeniesienie z tylnej ławki do pierwszego rzędu, bo to oznaczało nie tylko koniec brojenia, ale także znaczne ograniczenie pomocy kole-

gów w trakcie odpowiedzi. A najgorsza była kara wymierzana przez samego dyrektora. Musiało to być solidne przewinienie bo i kara była adekwatna choć stara jak sam świat – delikwent kładł się na ławce w „gabiniecie”, a dyrektor pasem albo trzcinką przemawiał mu do rozumu za pośrednictwem delikatnej części ciała. Kto raz doświadczył tego przeżycia, temu nie straszne było już oberwanie po łapkach witką czy linijką, na co zresztą wynaleziony został sposób – trzeba było przezornie posmarować wcześniej ręce cebulą. Nie zostało co prawda udowodnione, że to był skuteczny sposób zabezpieczenia przed bólem, ale niektórzy chodzili wysmarowani cebulą niemal cały czas.

Od nauczycielki muzyki można było dostać smyczkiem po głowie, na co sposobu nie mieliśmy. W gruncie rzeczy nauczyciele pełni byli jednak wyrozumiałości i cierpliwości, a surowy na pierwszy rzut oka dyrektor, co rusz posyłał jakiegoś bałwana do apteki po...olej na rozum.

Cieliące dni

Tak jak młodzież dzisiaj tak i my czekaliśmy niecierpliwie na wolne od nauki dni. Pod tym względem żaden postęp w szkolnictwie nie nastąpił. Tradycyjnie wolnym dniem był dzień imienin prezydenta. Za prezydentury Stanisława Wojciechowskiego był to 8 maja, a gdy urząd objął Ignacy Mościcki – 1 lutego. 9 marca wolnym dniem świętowaliśmy imieniny marszałka Piłsudskiego. Do szkoły co prawda trzeba było przyjść, bo odbywały się w tych dniach uroczyste akademie i pogadanki, ale ku naszej uciechu nie było nauki. Uroczystości obchodzono również święta państwowe takie jak dzień Konstytucji 3 Maja i Dzień Niepodległości 11 listopada. Poza tym „trafiały” się też różne inne dni, które dzisiaj miałyby pewnie wymiar ekologiczny - „Święto chwastów” czy „Dzień lasu”. W „Święto chwastów” całą gromadą wycinaliśmy z zapałem bujnie rosnące przy radłowskich drogach chwasty, a w „Dzień lasu” sadziliśmy pod czujnym okiem leśniczego sadzonki sosny. Zawsze w jeden z majowych dni odbywały się zaplanowane, oficjalne wagi. Terenem majówki był zwykle pobliski radłowski las, w okolicy tzw. słonych kamieni. Cały dzień spędzaliśmy na grach i zabawach, a wieczorem, śmiertelnie zmęczeni ale jakże szczęśliwi, wracaliśmy do domu z głośnym śpiewem. Już wtedy w szkole wprowadzono dożywianie. A bieda była powszechna. Do szkoły tylko zimą chodziło się w butach. W szkole można było dostać garnuszek herbaty i bułkę. Sporo dzieciaków zabierało to do domu, aby tą nędzą jeszcze się podzielić. Bieda często też była powodem kończenia edukacji na poziomie 3-4 klasy.

Mimo to były to szczęśliwe dni i szczęśliwe lata.

„Raz jeszcze przypomnijmy wzloty,
Wracajmy myślą na gwieździsty szlak!
Cofnij wskazówki i lećmy w wiek złoty...
Niech żyje młodość!

O tak, o tak, o tak...”

(K. Makuszyński, „Bezgrzeszne lata”)

Józef Mazoń



Wspomnienia ministra z Biskupic

NIEZAPOMNIANY SMAK KAWY

Młodzienc, który ukończył służbę wojskową, uważany był za w pełni dojrzałego. To też po powrocie do domu rezerwiści zaczęli rozglądać się za korzystnym ożenkiem. Ci, którzy mieli odłożonego trochę grosza na wesele, starali się założyć własną rodzinę jak najrychlej, mniej zasobni zapisywali się „na saksy”, by tam zarobić na niezbędne i nie małe przecież wydatki. Za mojej pamięci gospodarstwa chłopskie karłowaciały w zastraszający sposób. Ojcowie dzielili grunt już nie na hektary, ale na morgi. To ziemia, a raczej jej ilość decydowała, kto z kim ma się połączyć dozgonnym węzłem. Młode, hoże dziewczęta, nie posiadające wiana, wychodziły za mąż za majątnych starszych wdowców, młodzi, przystojni chłopcy żenili się ze starszymi pannami nie grzeszącymi urodą, ale z morgami. Powodzenie miały również majątne wdowy, bo jak mówi ludowe porzekadło „U wdowy chleb gotowy”.

Stroje ludowe w województwie krakowskim, zwłaszcza kobiece były barwne i chętnie noszone nawet jeszcze w okresie międzywojennym w niedziele i święta. Strój kobiecy składał się ze spódnicy, najczęściej zielonej w kwiaty, białej koszuli z długimi bufiastymi rękawami, stanika przyozdobionego kolorowymi cekinami, białej chusteczki w czerwone kwiaty oraz trzewików z długimi cholewkami. Świątecz-

ny strój mężczyzn stanowiła rogatywka przystrojona pawimi piórami, szeroki pas nabijany miedzianymi gwoździami, spodnie w białoczerwone pasy, dopasowana marynarka zazwyczaj granatowa oraz biała lub szara sukmana.

Pożywienie było proste, jak wszędzie wtedy na wsi, ale jadło się do syta. Podstawą posiłków były zupy mleczne względnie żur, jedzone wspólnie z jednej miski. W każdą niedzielę i święta na śniadanie była kawa z mlekiem. Kawa była własnej produkcji. Moja matka była znacomitą „kawiarką”. Czasem, gdy zajrzę do warszawskiej kawiarni na „pół czarnej” i piję kawę zaparzoną w ekspresie lub „po turecku” uśmiecham się z rozczuleniem, bo mimo wszystko tamta, „matczyna kawa” miała niezastąpiony smak. Biskupicka kawa była z własnego jęczmienia, czasami z żyta, prażona na blasze. Ziarno musiało nabrać ciemnego, połyskującego jak heban koloru, musiało wydzielać ten specyficzny „kawowy” zapach. Na dokładkę, dla dodania gorzkiego smaku, dodawało się prażonych żołądzi albo cykorię.



Jan Dąb-Kocioł

Chicago-Radłów

Weź i świecisz garść ziela...

Gdy Robert Buchta, dziennikarz czasopisma „Czwarty wymiar” sięgnął do prac dr. Franciszka Gawelka, etnografa i etnologa, był nimi prawdziwie zafascynowany. Fascynacja ta znalazła odzwierciedlenie w artykule zamieszczonym na łamach „Czwartego wymiaru”, będąc uzupełnieniem cyklu opowieści o czarownicach i demonach. „Czwarty wymiar” to popularny miesięcznik traktujący o rzeczach dziwnych, niezwykłych zjawiskach, zagadkach życia i śmierci, magii, czarach i zabobonach. A że miesięcznik dociera także do Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, za sprawą dr. Gawelka Radłów trafił za ocean.

„Czary w zapiskach etnografa”, to entuzjastyczne streszczenie i przybliżenie czytelnikowi prac dr. Gawelka. Aby dowiedzieć się, jak uchronić siebie i zwierzęta przed urokiem czarownicy, co robić gdy coś zginie albo jak pozbyć się pcheł, należy udać się do radłowskiej biblioteki i w zaciszu oddać lekturze. Egzemplarz „Czwartego wymiaru” z artykułem Roberta Buchty, przekazałam bibliotece radłowskiej i dostępny jest w czytelni im. Franciszka Gawelka.

Apolonia Zachara



Wiedźmę wykonały: Hania Czekańska i Grażyna Czekańska.

Najważniejsze wydarzenia minionego 2010 roku



Każdy mijający rok przynosi wydarzenia, które warto zapamiętać czy chociażby odnotować. Takim był również rok 2010, który pozostawił po sobie wiele wspomnień powodzi i emocjonujące wspomnienie wyborów samorządowych. Ale były też wydarzenia i imprezy, które warto przypomnieć i na chwilę do nich powrócić. Powróćmy więc...

STYCZEŃ

- symboliczne przywitanie Nowego Roku na radłowskim rynku,
- Radłów uzyskał prawa miejskie,
- wydanie dzieła naszego rodaka prof. Franciszka Ziejki, *Odkrywanie świata*,
- 3 stycznia przyszła na świat Anetka Piotrowska, pierwsza obywatelka miasta Radłowa,
- biblioteka zakupiła trzy oryginalne pocztówki Radłowa z lat 1914 i 1917 r.

LUTY

- uroczystość nadania praw miejskich dla Radłowa,
- otwarcie i poświęcenie sali gimnastycznej przy ZSP w Radłowie,
- promocja książki prof. Franciszka Ziejki, *Konik Zwierzyniecki, wianki i sobótki*, dedykowanej rodzinnemu Radłowowi,
- ukazał się specjalny numer „Radła”, całość w kolorze oraz sześć, różnych wzorów widokówek miasta Radłowa.

MARZEC

- radłowianin Andrzej Seremet został prokuratorem generalnym Polski,
- odbył się finał VIII Konkursu Poetycko-Plastycznego „Błogosławiona Karolino, świec nam przykładem”,
- założenie Miejskiego Klubu Młodych Pasjonatów Książki.

KWIECIEŃ

- koncert charytatywny poświęcony powodziom z gm. Wietrzychowice,
- odbył się VIII Międzygminny Konkurs Recytatorski w PG w Radłowie,
- gen. bryg. Józef Nasiadka pełni służbę w Afganistanie.

MAJ

- uroczyste obchody Tygodnia bibliotek,
- walka z podtopieniami i powodzią,

- III Gminny Przegląd Twórczości Dziecięcej „Moja ojczyzna, mój kraj”,
- Dzień Przedsiębiorczości uczniów ZSP w Radłowie,
- radłowskie gimnazjum gościło delegację z Francji.

CZERWIEC

- srebrny jubileusz Parafii w Przybysławicach,
- radłowskie gimnazjum wyróżnione prestiżowym certyfikatem „Civis et patria”,
- po raz pierwszy na rynku odbyły się Dni Radłowa.

LIPIEC

- uroczyste obchody 66. rocznicy Akcji „III Most” 1944-2010.

SIERPIEŃ

- ze względu na powódź nie odbyły się gminne dożynki,
- księgozbiór prof. Władysława Grabskiego przekazany radłowskiej bibliotece,

WRZESIEŃ

- uroczystości upamiętniające 71. rocznicę bitwy pod Biskupicami,
- najstarsza mieszkanka gminy Weronika Spinda ukończyła 100 lat,
- jubileusz dziesięciolecia Radłowskiego Towarzystwa Wędkarskiego,
- Międzynarodowa, Galicyjska Jesień Literacka,
- Piotr Prosovicz wystąpił z gwiazdą polskiego jazzu Lorą Szafran,
- ZSP w Radłowie gościł przyjaciół z Niemiec,
- nauczyciele wraz z uczniami PG w Radłowie z wizytą we Francji,
- założenie grupy tanecznej „Złoty krąg”,
- Zlot motocyklistów przy budującym się Pomniku Ofiar Wypadków Drogowych i Przystępstw w Zabawie.

PAŹDZIERNIK

- profesor Franciszek Ziejka obchodził piękny jubileusz – 70. rocznicę urodzin,
- wykonano estetyczną termomodernizację Domu Strażaka w Zabawie,
- odbyło się kolejne Święto Kukurydzy,

- prof. Franciszek Ziejka podarował bibliotece swoją najnowszą książkę: *Serce Polski - szkice krakowskie*,
- koncert poświęcony pamięci papieża Polaka, wykład prof. Ziejki,
- jubileusz 20-lecia Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich,
- Andrzej Kwapniewski przekazał do Sanktuarium bł. Karoliny Kózki kolekcję swoich ptaków w drewnie,
- ostatnia sesja pierwszej Rady Miasta,
- wybory samorządowe.

LISTOPAD

- odrestaurowano aulę w Pałacu Dołańskich,
- odbył się XI Międzypowiatowy Przegląd Programów Artystycznych „A gdy wolności przyszedł czas...”,
- Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych,
- radłowska biblioteka była organizatorem Andrzejkowego Wieczoru Muzycznego,
- odbyła się tradycyjna Barbórka górników ziemi radłowskiej.

GRUDZIEŃ

- w drugiej turze wyborów burmistrzowskich Zbigniew Mączka otrzymał 61,67% głosów,
- w reprezentacyjnej auli Pałacu Dołańskich odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej połączona ze ślubowaniem oraz przekazaniem insygniów władzy burmistrzowskiej,
- otwarto nowy market w mieście – Delikatesy Centrum,
- wydana została książka Józefa Trytka: *Rycerz Radło: czyli historia herbu miasta Radłowa*,
- Józef Mazoń, radłowianin z Krakowa wydał: *Zbiór publikacji : ziemia radłowska w zwierciadle kwartalnika „Radło”* (s. 209),
- nowym proboszczem radłowskim został ks. Janusz Maziarka,
- po raz pierwszy odbyło się wspólne spotkanie opłatkowe prac. UM i GCKiC w ratuszowej bibliotece,
- Ukazał się 17. numer gminnego periodyku „Radło”, jak zawsze obszernego (72 s.!).
- Wydany został piękny album o bł. Karolinie autorstwa Bogusława Światały „Z przeszłości w przyszłość”.
(zb.marc.)



**Radłów. Świąteczny konkurs
w Gminnym Centrum Kultury**

SZOPKI, POCZTÓWKI, OZDOBY...

Siedemdziesięciu sześciu uczestników wzięło udział w trzecim już gminnym przeglądzie szopek i pocztówek bożonarodzeniowych. Z roku na rok przybywa wykonawców, a wykonawcom przybywa pomysłów. Specjalnie przygotowana wystawa w radłowskim Ratuszu zwracała uwagę odwiedzających interesującymi formami i niebywale barwną kolorystyką. W tegorocznym przeglądzie uczestniczyli uczniowie szkół: w Zdrochcu, Biskupicach Radłowskich, Radłowie, Niwce, Zabawie oraz uczeń gimnazjum w Radłowie Andrzej Zalesny. Prace zaprezentowała również twórczyni ludowa z Woli Radłowskiej pani Maria Mleczek, której towarzyszyła wnuczka Justynka. Wszystkim uczestnikom przeglądu gratulujemy ciekawych pomysłów oraz precyzyjnego i starannego wykonania prac.

Anette Żurek



Życzenia dla mieszczan

Dziękując za całoroczną współpracę na rzecz poprawy życia mieszkańców naszego miasta, pragnę przekazać wszystkim radłowiakom życzenia dobrego, pełnego sukcesów oraz wyjątkowego Nowego 2011 Roku. Powodzenia dla Radłowa i jego mieszkańców!

Kazimierz Urbanek,
sołtys Radłowa

Rozstanie

*Od wioski w stronę lasu
Wąską polną drożyną
Idzie Moskał z polską wiejską
Dziewczyną – Karoliną.
Tuż za nimi ojciec drepcze
I cicho paciorki szepcze.
Lecz w pół drogi żołnierz srogi
Ojca do domu zawraca.
Ojciec stoi jakby wryty
Karolino dziecię drogie
Samej zostawić nie mogę.
Na kolana pada i ręce podnosi
Żołdaka o litość dla córuchny prosi.
Żołnierz rzecze: Krnąbrny będziesz -
swego życia się pozbędziesz.
Z ciężkim sercem, wolnym krokiem
Ojciec do domu powraca
Lecz co chwilę łzę ociera
I w stronę lasu spoziera.
Serce z bólu pęka rozpaczliwym łkaniem
Co się z moim dzieckiem stanie?!Chwilę powstał. Rusza dalej
Serce boli, znów przystaje.
I jedna myśl wciąż kołatace
Karolciu! Córko moja!
Czy ja Cię jeszcze zobaczę?!Zbliża się do swej zagrody
O wrota się wspiera i jeszcze raz
W milczeniu spogląda na las.
Wreszcie zmarniały do izdebki wchodzi
Wzrokiem dzieci obejmuje
Tak, jednego wciąż brakuje.
Serce coraz mocniej bije
Ach! Ja tego nie przeżyję!
Pełen bólu i rozpaczy
Przed świętym obrazem klęka
Matko Najświętsza, Matko Bolesna
Tyś pod krzyżem Syna stała
Tyleś Matko wycierpiała.
Ty znasz ból, cierpienie, łzy
Matko Bolesna dopomóż mi,
Bym zniósł to wszystko tak jak Ty.
A córce mojej Karolinie
Daj siłę, odwagę, daj męstwo,
by nad złem odniosła zwycięstwo.*

Cecylia Kwapniewska

III GMINNY KONKURS SZOPEK I POCZTÓWEK BOŻONARODZENIOWYCH



INSYGNIA WŁADZY BURMISTRZOWSKIEJ.

Proj. prof. Czesław Dźwigaj

